Nr. 144. We Lwowie, — Czwartek dnia 16. Czerwca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Nasze miasta.

Lwów d. 15. czerwca.

Przewaga żywiołu ziemiańskiego stanowi odwieczne znamię naszej organizacyi narodowej. Przewaga ta i dziś istnieje, i tak dalece zakorzeniła się w istocie i pojęciach narodu, że trudno nawet wyobrazić sobie Polski — już nie „szlacheckiej“ w dawnem znaczeniu tego wyrazu, ale takiej, w której ziemiaństwo nie miałoby zapewnionego przeważnego wpływu na tok spraw publicznych.

Lecz już sejm czteroletni zaznaczył konieczność starań o podniesienie żywiołu mieszczańskiego. Wszyscy też poważni historycy i statyści nasi jednomyślnie uznają, iż pozbawienie miast wszelkiego wpływu i znaczenia przez wyłączność władzy szlachectwa, stanowiło jeden z najcięższych błędów przeszłości naszej. W nowszych zaś czasach miasta tem większego nabierają znaczenia, jako siedziba władz publicznych, szkół i rozmaitych innych instytucyj, a wreszcie ruchu przemysłowego i handlowego, przez co też wywierają wpływ silny i ustawicznie rosnący na otaczające je okolice.

Powoli, ale ustawicznie wzmaga się stan oświaty w naszem społeczeństwie, wyrazem zaś najdobitniejszym rozwoju kulturnego jest wzrastanie warstwy inteligencyi. W miastach zaś jest stek inteligencyi, szukającej zajęcia zawodowego. I w tej właśnie okoliczności, iż miasta rozporządzają znacznym zasobem inteligencyi, spoczywa główny warunek wzrostu ich wpływu w społeczeństwie. Nikt też nie zaprzeczy, komu nie jest obojętnym interes narodowy, jak doniosłe ma znaczenie dla sprawy narodowej kwestya nadania rozwojowi miast kierunku narodowego, wzmocnienia i ustalenia w nich przewagi elementu patryotycznego, żywiołu rodzimego.

Nie ma co łudzić się: nie jest to zadanie tak proste i tak łatwe, jakby z pozoru zdawało się. Jest w tym objawie istotnie coś bardzo przykrego, coś upakarzającego poniekąd, że — mając za sobą tysiącletnią historyę—przecież nie możemy czuć się zupełnie bezpiecznymi w naszych miastach.

Objaw ten jest niewątpliwie smutnym — ale że polega na prawdzie, przeto roztropność radzi nie lekceważyć go i liczyć się z nim seryo.

Wiadomo, co prawie we wszystkich wypadkach stwierdzonych dochodzeniami urzędowemi malwersacyj w zarządach miejskich odsłania się jako główny powód i źródlisko wszelakiej demoralizacyi w gospodarce gminnej miast, co jest przyczyną panujących we wielu miastach naszych brudów — w materyalnem i moralnem znaczeniu tego wyrazu, co jest tajemnym motorem wszystkich owych niemiłych niespodzianek wyborczych, jakie zdarzają się tak często niestety w miastach naszych.

Nie potrzebujemy wymieniać tego elementu imiennie, na którym ciąży głównie wina wszelakiej demoralizacyi i trudności w rozwoju cywilizacyjnym miast naszych. Znamy go dobrze, ten rozkładczy żywioł kosmopolityczny, nawskróś przejęty materyalizmem, obcy nam duchem i usposobieniami, chociaż od wieków żyje w pośród nas.

Żywiołem tym przesycone są nasze miasta, we wieln z nich ma on już po swojej stronie przewagę liczebną, a nawet i tam, gdzie jeszcze pomiędzy ludnością przewagi liczebnej nie uzyskał, niewidzialnemi na zewnątrz, ale nader silnemi i skutecznemi wpływami zawsze popiera a sprzedajność funkcyonaryuszów publicznych, obejście prawa, niedołęstwo i zastój w gospodarce gminnej, niehonorowe kompromisa w sprawach obywatelskich, skrajny konserwatyzm na punkcie niechlujstwa. Słynne „kliki propinacyjne“ odgrywające tak ważną rolę we wszystkich aktach śledztw dyscyplinarnych przeciwko nierzetelnym zarządom miejskim, we wszystkich protestach wyborczych gęsto wspominane — stanowią najwybitniejszy typ tej fatalnej organizacyi, która ciężką zmorą przygniata cywilizacyjny i narodowy rozwój miast naszych.

Fakt ten stwierdzamy nie dla propagandy uczuć zawiści i zemsty. Naturalnie, że trudno wymagać tego po nas, ażebyśmy „z miłości chrześcijańskiej“ kochali się w przekupstwie, lichwiarstwie i brudzie. Lecz inna to rzecz zwalczać czyjeś wady, szkodliwe społeczeństwu, a inna rzecz bawić się w politykę nerwów — w politykę sympatyj i antypatyj.

Żydzi stanowią w społeczeństwie naszem żywioł potężny, potężny liczbą, odrębnym ustrojem prawnym, który ich czyni narodem w narodzie, państwem w państwie, potężny swoją solidarnością niezłomną, i pieniądzmi swojemi, któremi po mistrzowsku umieją manewrować; żydów też nie rozczuli się serdecznościami, ani nie ulękną się oni bezsilnych objawów nienawiści ku nim, która usprawiedliwia tylko ich własną zawiść do całej niesemickiej ludzkości — zawiść, stanowiącą u nich dogmat religijny i narodowy.

Dlatego też źle ten służyłby sprawie narodowej, kto chciałby w społeczeństwie naszem szerzyć niemiecki antisemityzm, obcy naszym tradycyom i usposobieniu naszemu narodowemu. Błędną jest polityka tych, którzy przez fałszywy liberalizm u d a j ą, że wierzą w szczerość sojuszu żydów ze stronnictwem narodowo-postępowem, i w imię tego sojuszu przymykają oczy na różne objawy separatyzmu żydowskiego i inne ich właściwości.

Zasada: *clara pacta!* byłaby według naszego przekonania najpraktyczniejszą i najskuteczniejszą w postępowaniu stronnictw narodowych z żydami. Bierzmy żydów za takich, jakimi oni są rzeczywiście: ani za lepszych ani za gorszych. Ze szkodliwemi ich wpływami liczmy sie trzeźwo ale bez uprzedzenia, zwalczajmy je wszelkiemi legalnemi środkami; w szerzeniu oświaty w duchu narodowym, w zwalczaniu demoralizacyi w życiu publicznem i prywatnem bądźmi niezłomni — a uczciwy żyd, szanujący swą godność osobistą, z pewnością nie będzie proponował kompromisów dla obejścia drogi uczciwości. Według znanej ewangieliczuej zasady, iż większa jest radość z jednej owcy odnalezionej, jak ze stu niestraconych, z takimi wyjątkowymi żydami, którzy przez wrodzoną szlachetność osobistą nie solidaryzują się z polityką rozkładową kahałów, pracujmy wspólnie i w szczerym sojuszu z nimi nad rozwojem kulturnym miast w duchu narodowym. Sojusz ten niechaj jednak nigdy nie sięga tak daleko, ażebyśmy dla niego wyrzekać się potrzebowali względu na fundamentalne zasady naszej polityki narodowej — pomiędzy któremi to zasadami pierwszą i najważniejszą jest: równość p r a w, ale też i równość o b o w i ą z k ó w obywatelskich!...

Oto najwłaściwsza według naszego zdania droga do zwalczania antinarodowych, separatystycznych dążności żydów po miastach — d r o g a d o t r w a ł e g o z d o b y c i a m i a s t d l a s p r a w y n a r o d o w e j i p r a w d z i w e g o p o s t ę p u c y w i l i z a c y j n e g o.

Dwa zgromadzenia w Czechach.

W niedzielę odbyły się w Czechach dwa wielkie zgromadzenia. Jedno z nich zainaugurowane było przez staroczeskie stowarzyszenie w Kolinie, drugie zaś w Niemieckim Brodzie przez młodoczeski klub polityczny. W zgromadzeniu w Kolinie wzięli udział obok wybitnych posłów czeskich z Czech, także posłowie z wielkich posiadłości, tudzież posłowie czescy z Morawy. Ze strony młodoczeskiej zgotowano gościom ciekawe przyjęcie. Wielka liczba uliczników i młodych chłopaków, zaopatrzona była w gwizdawki; i gdy przybywał który ze staroczechów, witali go krzykami i wrzaskami i wśród rozdzierającego uszy gwizdania odprowadzali do lokalu, w którym zgromadzenie miało się odbyć. Z kilku domów, które są własnością młodoczechów, zwieszały się olbrzymie flagi żałobne; lokalne pismo młodoczeskie demonstrowało w ten sposób, iż wystawiło cztery potężne, czarno udrapowane miotły; z domu pewnego kupca młodoczecha zwieszał się stary, próżny worek z napisem: „punktacye“.

Gdy staroczesi przybyli na miejsce swego zgromadzenia do restauracyi, tak zwanej zamkowej, zastali lokal obsadzony przez młodoczechów, którzy wrzaskami i piskami przeszkodzili otwarciu zgromadzenia. Staroczesi udali się więc teraz do „Grand hotelu“. Młodoczesi chcieli się i tutaj wedrzeć, jednakowóż przeszkodziła im żandarmerya i policya. Teraz dopiero mogło rozpocząć się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 120 osób. Z posłów w zgromadzeniu tem uczestniczyli: dr. Zaczek, dr. Bubela, Zeithammer, Matusz, prof. Braf, Leopold Pollak, hr. Thun i ks. Frydryk Schwarzenberg.

Pierwszym, który głos zabrał, był poseł morawski dr. Z a c z e k. Mowca zwrócił się przeciwko młodoczechom, których taktyka zdaniem jego narodowi największe przynosi szkody i oświadczył, iż domaganie się czeskiego prawa państwowego jest dzisiaj jeszcze nie na czasie. Najważniejszą obecnie rzeczą jest praca narodowa organiczna, której winni się oddać Czesi w Czechach, Morawie i Szląsku i w której się powinni nawzajem wspierać. To jest prawdziwa solidarność, do której zawsze poczuwali się Czesi morawscy, wobec czego niesłuszne są wszelkie obwinienia ich, iż złamali solidarność. Solidarność ta przecież nie polega na ślepem posłuszeństwie wobec komendy wydawanej z Pragi. W końcu zalecił mowca, by połączyć się z reprezentantami wielkich posiadłości (żywe oklaski).

Poseł Z e i t h a m m e r podniósł przynależność do siebie Czech, Morawy i Szląska, złączonych węzłem korony św. Wacława i oświadczył się za wdrożeniem wspólnej akcyi, któraby się nie opierała na taktyce młodoczeskiej, którąby jednak polegała na uszanowaniu wzajemnych przekonań, nie pozwalającem, by każdego, kto tylko innego jest zdania. nazywano zdrajcą. Mowca przemawia za połączeniem się z konserwatywną wielką własnością i ze wszystkiemi żywiołami, którym leży na sercu dobro kraju.

Ks. F. S c h w a r z e n b e r g podniósł między innymi, iż młodoczesi widzą swoje zbawienie w tem, by napadać na staroczechów i konserwatystów i łapać na frazesy lud. Każdy Czech winien nosić w swem sercu czeskie prawo państwowe wypisane płomiennemi zgłoskami, nie powinien go jednakowoż nadużywać do celów egoistycznych. Kwestyę, kiedy należy przeprowadzić prawo państwowe, trzeba pozostawić monarsze.

Zgromadzenie przyjęło w końcu rezolucyę, w której między innemi powiedziano, iż należy dążyć do wspólnej akcyi Czech, Morawy i Szląska, i wzniosło okrzyk na cześć Szwarzenberga, jego rodziny i historycznej szlachty.

Dodamy tutaj, iż młodoczesi, widząc, że staroczesi znaleźli inny lokal, a to w lokalach ogrodowych „Grand Hotelu“, wpadli w rozjuszenie, a obecny w Kolinie poseł młodoczeski, dr. Szil, który kierował burdami przeciw staroczechom, groził publicznie, że zadenuncyuje staroczechów, ponieważ wbrew prawu odbywają zgromadzenie pod gołem niebem, a że on gotów nawet w Radzie państwa wnieść z tego powodu interpelacyę. Tak to więc arcyliberały młodoczesi, którzy niebo i ziemię poruszają, gdy policya im w czem przeszkodzi, organizują gwałty przeciw innemu stronnictwu, gdy korzysta z prawa zgromadzania się, a nawet gotowi są ich denuncyować!

W zgromadzeniu m ł o d o c z e s k i e m w N i e m i e c k i m B r o d z i e, wzięło udział także wielu młodoczeskich posłów z Morawy, tudzież p. Spincic (Słoweniec).

Mowę wygłosił poseł dr. Edward G r e g r. Zgotowano mu wspaniałe przyjęcie; miasto było uroczyście przybrane, na dworcu pojawiły się powitalne deputacye. Wśród strzałów z moździerzy, wjeżdżał dr. Gregr do miasta poprzedzany przez banderyę. Teatr, gdzie odbyło się zgromadzenie, był przepełniony. Powitany głośnemi okrzykami, dr. Gregr z początku swej mowy wskazał na rezultaty, jakie osiągnęli Węgrzy na polu politycznem i ekonomicznem i zaznaczył, iż nie ma powodu, dla któregoby to, co powiodło się Węgrom, nie miało się powieść Czechom. Następnie omawiał mowca w ę g i e r s k ą p o l i t y k ę b i e r n o ś c i, przyczem podniósł szczególnie odmawianie z ich strony podatków i rekrutów. Ta oto polityka najbardziej Węgrom pomogła. Mowca nie chciałby wprawdzie zachęcać do podobnego postępowania, musi jednakowoż powtórzyć tu, że postępowanie to wyszło Węgrom wielce na korzyść.

W tem miejscu przerywa mowcy komisarz rządowy.

G r e g r woła, iż to, co on mówi, jest historyczną prawdą i prowadzi dalej swoje wywody: Od czasu ostatnich wyborów zaszedł w polityce czeskiej przewrót doniosłej wagi. Wprowadzono w życie b e z w z g l ę d n ą o p o z y c y ę p r z e c i w r z ą d o w i.

Komisarz rządowy upomina mowcę, by nie buntował zgromadzenia.

G r e g r (ciągnąc dalej): Chcemy skutecznej opozycyi. Mamy prawo do tej opozycyi (żywe potakiwania). My chcemy i musimy mieć tę opozycyę.

Komisarz rządowy podnosi się. Rozlegają się wołania: „My pozostaniemy w opozycyi“. Powstaje szalony hałas, komisarz usiłuje na darmo przemawiać; hałas zwiększa się ciągle. Wreszcie po dłuższym czasie nastaje na chwilkę spokój i komisarz rządowy oznajmia, że r o z w i ą z u j e z g r o m a d z e n i e.

P. dr. G r e g r woła: „Mamy prawo mówić“; także młodoczeski poseł B r z o r a d protestuje przeciw rozwiązaniu zgromadzenia.

Z pośród zgromadzonych rozlegają się głosy: „No, to nas rozstrzelajcie! jeżeli nie dozwalacie legalnej opozycyi, to będziemy musieli się uciec do środków nielegalnych“.

Powstaje na nowo niesłychany tumult; w końcu zgromadzenie się rozchodzi wśród śpiewów „Hej Slovane!“

Z obrad komisyi walutowej.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 15. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi walutowej Izby posłów toczyła się dalej rozprawa nad artykułem I. ustawy monetarnej. Doszło do tego, że minister skarbu wystąpił z determinacyą. Z oświadczeń jego wynika, że odrzucenie wyrazu „waluta złota“ a postawienie natomiast wyrazu „waluta koronowa“ pociągnęłoby za sobą upadek przedłożeń walutowych. Minister — wprawdzie nie wprost, ale rzeczywiście — zapowiedział kwestyę gabinetową. Głosowanie ma nastąpić na dzisiejszem posiedzeniu komisyi. Przebieg posiedzenia wczorajszego był następujący.

P. dr. E b e n h o c h interpeluje ministra skarbu, czy to prawda co dzienniki doniosły, iż w razie, gdyby postawiono wnioski względem przyspieszenia wypłat brzęczącą monetą, oba rządy (austryacki i węgierski) z całą uprzejmością wobec nich zachowywać się będą.

Minister dr. S t e i n b a c h odparł, że podczas jego niedzielnej konferencyi z węgierskim ministrem skarbu, nie było zgoła nikogo innego, i obaj ministrowie żadnej nikomu nie zakomunikowali wiadomości o swojej rozmowie. Minister zgoła przeto nie wie, zkądby takie wiadomości pochodziły, więc też nie mogą one mieć żadnej pretensyi do wiarogodności; może jednakowoż oświadczyć, że ta wiadomość, jak ją tu przedstawiono, jest mylną.

P. br. Styrcea oświadcza się za walutą złotą i pragnie dokładnego określenia, ażali rząd mniema, że skutkiem wypuszczenia wyrazu „waluta złota“, akcya walutowa rozbitąby została.

P. dr. R u t o w s k i omawia dzieje francuzkiego bimetalizmu, i oświadcza, że w Austryi tylko waluta złota jest możliwą. Proponowana ustawa jest cała oparta na walucie złotej, materyalne jej postanowienia są walutą złotą, a wyraz „waluta złota“ zgoła nie decyduje, i nie jest nieodzownie potrzebnym w ustawie. Skoro jednakowoż już został do niej przyjętym, wyrzucać go nie wolno. W końcu oświadcza dr. Rutowski, że przeciwne wnioski nie mają celu, że zatem przeciw wszelkiej zmianie artykułu I. głosować będzie.

P. dr. S c h a u p oświadcza się za wyrazem „waluta złota“.

P. dr. F u s s rozróżnia w postępowaniu ministra skarbu dwa okresy; przed 12. b. m. nie przypisywał on wyrazom „waluta złota“ żadnej szczególnej wagi — tymczasem d. 12. bm. przybył do Wiednia węgierski kolega dr. Steinbacha, i zaraz d. 13. bm. oświadczył dr. Steinbach, że wykreślenie wyrazu „waluta złota“ los ustawy na niebezpieczeństwo naraża. W prostym języku parlamentarnym znaczy to wręcz, że z zasadniczego ustanowienia waluty złotej w artykule I. robi minister kwestyę gabinetową.

P. K r a m a r z oświadcza się za zatrzymaniem wyrazu „waluta złota“.

Minister skarbu dr. S t e i n b a c h: Gdyby w obecnym stanie rzeczy przedłożenia walutowe w niwec poszły, byłaby to jak najdonioślejsza okoliczność co do przyszłego ukształtowania się walutowych stosunków Austro-Węgier — poprostu dlatego, że natychmiast powstałoby za granicą przekonanie, iż w ogóle niepodobieństwem jest, postawić naszą walutę w takim stanie, którąby za zadawalający uważać można. Jestem przeświadczony, że gdyby nie zdołano dojść w tym względzie do jakowej decyzyi, wywarłoby to jak najgorsze wrażenie nietylko u nas, ale i za granicą.

Dalej powiada minister: Poseł Fuss całkiem mię zrozumiał, gdy podniósł, że wysunięta obecnie kwestya przyjście ustawy do skutku w wątpliwość podać może. Jest to kwestya teoretyczna i taką pozostanie; ale dzięki teraźniejszej dyskusyi, i to z każdą świeżą mową coraz bardziej wyśrubowaną zostaje ta kwestya teoretyczna do coraz większego znaczenia. Kwestya ta jest tak traktowaną, jak gdyby od niej los całej ustawy zależał, a właśnie przez to staje się ten los od niej zależnym. Mianowicie wobec zagranicy pozostawienie wyrazu „waluta złota“ doszło do takiego znaczenia, że wszędzie za granicą, a prawdopodobnie i u nas powiadają: „Jeżeli się akcentu na ten wyraz nie kładzie, to też nie myśli się na seryo o walucie metalowej“. Nie skutkiem tego, iż jakobym zmienił moje stanowisko, ale skutkiem dyskusyi, jaka się tutaj toczy, kwestya stała się tak aktualną, i coraz bardziej z każdym dniem aktualną się staje.

Co się zaś — kończy minister — tyczy podjęcia wypłat gotówką, to mogę jedynie powtórzyć, iż wedle przedłożenia kwestya ta ma być zależną od ustawodawstwa. Trudno przecie o lepszą rękojmię, a jeżeli kto temu postanowieniu nie ufa, to trudno zrozumieć, czemuby w państwie konstytucyjnem bardziej zaufać można. Okazując tu brak zaufania, zchodzi się z gruntu całego życia parlamentarnego.

Poczem rozprawę odroczono.

Akcya Niemców

przeciw administracyjnym zarządzeniom hr. Taaffego w krajach słowiańskich.

Styryjski organ niemiecko-narodowego stronnictwa *Grazer Tagblatt* umieścił w jednym z ostatnich swoich numerów artykuł charakterystyczny. Według wywodów niemieckiego dziennika, rząd austryacki korzysta z czasu, w którym powszechna uwaga zwrócona jest na sprawy ekonomiczne, ażeby wyświadczać Słowianom jednę po drugiej grzeczność. Starostwo w Bielaku (Villach) otrzymało polecenie odpowiadać na słowieńskie podania w tymże samym języku, magistratom w Celowcu i w Cyleli (Cilli) nakazano słowieńskie urzędowanie; utrakwistyczną szkołę w St. Jacob (w Karyntyi) przemieniono w czy-

---

29

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Mimowoli podniosła Klaudya oczy na nie-o, ażeby je nagle spuścić w śmiertelnem przeażeniu — oto patrzył na nią znowu tem gorąem, błagalnem spojrzeniem! Przyleciało ono o niej po nad głową żony, gdyż tymczasem łos zabrzmiał spokojnie:

— Niewymownie mi to przykro, nie mogę ednak zrozumieć, coby w mojem ukazaniu się iało być przerażającego lub niezwykłego. Ja...

— O z pewnością nie — odrzekła Klaudya łośno prostując się — byłam zmęczoną, trochę nie głowa bolała.. teraz czuję się o wiele epiej.

Tem lepiej! — uśmiechnęła się księżna — ięc rozmawiajmy, tyś tak milczący, Albercie; to się stało, że zaniechałeś polowania? — powiedz, czy tylko dlatego, że chciałeś ze mną ędzić wieczór? — I wodziła za nim uszczęiwionemi oczyma, a nie czekając odpowiedzi zczebiotała dalej.

— Wiesz Albercie, nasz najstarszy syn apisał poemat; doktor oddał mi tę jego pierszą pracę; znalazł go w łacińskim zeszycie; y chcesz go przeczytać? Droga moja Klaudyo, m na mojem biurku pod praską, nie, tam pod atuetką księcia. Dziękuję, czy nie zechciałabyś nam przeczytać. To po dziecinuemu napisane, a tak szczerze odczute.

Klaudya przystąpiła do okna i przeczytała dużem dziecinnem pismem:

Wierność, hasłem życia mego!
Wierność, stawiam w pierwszym rzędzie;
Wiernym chcę być, Bogu memu,
Wiernym zawsze, wiernym wszędzie!

Wiernym synem mojej ziemi;
Przyjaciołom i poddanym,
Wierny słowu raz danemu —
Wierny celom raz obranym.

Klaudya nie mogła widzieć twarzy księżnej, lecz zobaczyła, iż wyciągnęła rękę do męża i usłyszała cichy drżący szept:

— Twój syn, Albercie! — a głośno zapytała: — Czyż to nie śliczne?

On zaniechał swojej wędrówki.

— Tak jest, śliczne, Elizo; oby dobry Bóg prowadził go tak, żeby mu nigdy z trudnością nie przyszło dotrzymać wierności.

— To n i e m o ż e być trudnem Albercie, nigdy!

— Nigdy? — zapytał.

Potrzasła głową.

— Nigdy! — Cóż pani na to, Klaudyo?

— Proszę Waszej wysokości, w życiu mogą zajść takie okoliczności — zaczęła piękna dziewczyna — że ciężko walczyć potrzeba, ażeby dotrzymać....

— W takim razie to nie jest wierność, ugruntowana na miłości — przerwała księżna z palącemi policzkami; — to sztuczna wierność!

— Tak — rzekł książe półgłosem, a dziwnie zabrzmiało to proste potwierdzenie.

— A zatem nie jest wiernością, lecz obowiązkiem — zapewniała księżna, coraz bardziej się zapalając.

— Być wiernym obowiązkom — jest to może najwyższy stopień wierności — rzekła Klaudya poważnie.

Ach, spieramy się, nie wiedzieć o co, moje dziecko — przerwała znowu księżna — wierność, która musi walczyć sama ze sobą, straciła w ogóle na wartości. Gdyby naprzykład — *sans comparaison*, gdyby książę, zatrzymała się na chwilę, a filuterny uśmiech przemknął po jej twarzy — gdyby — no, gdyby on swojemi myślami czasem, przypuśćmy, był przy pani, Klaudyo, wtedy jego wierność małżeńska nie miałaby żadnej wartości, choćby był najnienaganniejszym małżonkiem. Słyszysz Albercie? Wtedy już, podług mego zapatrywania, nazywałbyś się niewiernym.

Książę się odwrócił, patrząc przez okno; Klaudya siedziała ze zmienioną twarzą; księżna tego nie zauważyła; śmiała się teraz, była to tak śmieszna idea, którą właśnie wypowiedziała; śmiała się, tak po dziecinnemu, jak tylko ten śmiać się może, któremu przypadło wielkie szczęście w udziale i mówi o możliwej stracie, bo pewnym jest, że to się nigdy stać nie może.

— Klaudyo! — zawołała, wśród śmiechu— jak pani wyglądasz! Nie bój się, to nie jest zdradą stanu; nie prawdaż, Albercie? ty wiesz, jak ja lubię się droczyć? Mój Boże, jakżeż mnie piersi zabolały, o! ten śmiech; Klaudyo! Klaudyo!... Słowo skonało w gwałtownym napadzie kaszlu. — Wody! wody! — zawołała z trudnością.

Przerażona dziewczyna skoczyła do stoliczka, na którym stała karafka z wodą. Pani Katzenstein, która wpadła do pokoju, trzymała w objęciu duszącą się z kaszln; książę stał z ponurą miną koło szezlongu; cierpiąca chwyciła jego rękę kurczowo.

Była jakby wstrząsaną, straszliwym kaszlem i nie mogła pić. Cicho nadbiegł przywołany lekarz; Klaudya zrobiła mu miejsce, usuwając się na bok.

— Kochany doktorze Westermanie! — wyjąknęła chora — już mi lepiej, już przechodzi, o mój Boże, oddecham znowu.

Zmrok napełnił pokój. Klaudya wsunęła się we framugę okna; stała jakby na żarzących węglach, patrząc prawie nieprzytomnie, na grupę w pośrodku pokoju.

Książę odstąpił, a ona spytała zmęczonym głosem:

— Czy nastraszyłam cię bardzo, Albercie? Przebacz mi!

Zrobił ruch zaprzeczający, ale leżało w nim wiele ukrytego zniecierpliwienia.

— Wasza Wysokość musi się zaraz położyć do łóżka — nakazał lekarz.

Książę, który się właśnie zbliżał do drzwi, zawrócił nagle. Pani Katzenstein podpierała chorą, usiłującą się posłusznie podnieść. Skinęła uprzejmie do Klaudyi:

— Do widzenia! Każę panią wkrótce poprosić! Dobranoc, mój przyjacielu, — zwróciła się do męża — jutro będę zupełnie zdrową.

Lekarz, po zuiknięciu chorej, przystąpił do księcia.

— Wasza Wysokość, tu nic ma niebezpieczeństwa, ale dostojna pacyentka musi się szanować, żadne wzruszające rozmowy, żadne filozoficzne debaty, jak to jej Wysokość lubi. Już to temperament Jej Wysokości często płata mi figle; chora musi żyć monotonnie, nudnie.

— Kochany konsyliarzu, pan znasz księżnę — zresztą tylko trochę za wiele się śmiała.

— Pozwalam sobie jeszcze raz, zwrócić na to uwagę Waszej Wysokości — odrzekł z ukłonem.

Książę machnął ręką niecierpliwie, widocznie roztargniony.

— Dobranoc, kochany Westermanie.

Klaudya przeraziła się: wcisnęła się głębiej we framugę i patrzyła tęsknemi oczyma za oddalającym się lekarzem. Była samą — samą z księciem. Stało się to, od czego umiała się zręcznie wywijać, a czego on szukał, gorąco szukał. A chodził tak wzburzony po pokoju, że może zapomniał o jej obecności. O, nie zauważy jej; jedyna świeca w kandelabrze, którą przedtem spiesznie zapalono, zaledwie zdołała oświecić miejsce przy kominku, a ona stała ukryta za jedwabną firanką okna.

(C. d. n.)

sto słoweńską, w seminaryum nauczycielskiem w Celowcu utworzono nową posadę z wymaganiem słoweńskiej kwalifikacyi itd. Wszystkie te „ataki na pozycyę żywiołu niemieckiego w krajach alpejskich" następowały powoli, w pewnych odstępach czasu, wywołały zatem wśród Niemców niezadowolenie, lecz do kontragitacyi nie przyszło. Dopiero kiedy na żądanie dep. Kluna zaniechano już postanowionego powołania p. Pflügla do ministeryum sprawiedliwości, a referat dla spraw styryjskich, karynckich i krainskich powierzono Słoweńcowi Abramowi, poczęto myśleć — jak donosi *Grazer Tagblatt* — o oporze. Udał się zatem p. Plener w imieniu swojego stronnictwa do prezydenta ministrów, ażeby mu uczynić poważne przedstawienie w sprawie już dokonanych i jeszcze zamierzonych rozporządzeń rządu. Oprócz tego partya niemiecko-narodowa zwołała wspólne posiedzenie wszystkich niemieckich „nieklerykalnych" deputowanych, ażeby się naradzić nad zajęciem stanowiska.

Deputowani Dumreicher i Steinwender noszą się z myślą niewnoszenia interpelacyi albo stosowania jakiegokolwiek zużytego środka parlamentarnego, lecz zamierzają zaprojektować, aby partye niemieckie nie dopuszczały do obrad żadnego projektu rządowego dopóty, dopóki nie nastąpi cofnięcie „wrogich Niemcom" rozporządzeń i dopóki rząd nie złoży rękojmi, że zaniecha dalszych w tym kierunku kroków. — Również deputowani styryjskiej większej własności myślą o zajęciu energicznej względem rządu postawy, a przyłącza się do nich karyncki deputowany Morre.

Rzeczywiście w *Wiener Allg. Ztg.* czytamy, co następuje: „Dziś (w poniedziałek) popołudniu odbyła się poufna konferencya pomiędzy przywódzcami niemieckiej lewicy, a przywódzcami niemieckiej partyi narodowej w sprawie projektowanej wspólnej akcyi przeciwko ostatnim administracyjnym posunięciom rządu. Dep. Plener zaznaczył przytem trudności podobnej akcyi, która wymaga dojrzałego zastanowienia się, jeżeli się nie chce zrobić fiaska. Przywódzca lewicy, zważywszy również na silną pozycyę hr. Taaffego [illegible] temi słowami: „Tak jest, hr. Taaffe jest silny, bardzo silny!" Dep. Steinwender wskazywał na wielkie wrażenie, jakie wspólna akcya w danej sprawie wywrze na ogóle ludności. Chodzi tu mniej o cofnięcie już poczynionych zarządzeń, jak raczej o niedwuznaczne zapewnienia rządu, że nadal nie będzie szkodził narodowym interesom Niemców. — Czy konferencya doprowadzi do porozumienia, jest jeszcze rzeczą niepewną; dziś popołudniu zapadnie uchwała, aby sprawę przedłożyć zgromadzeniu, w którem wezmą udział oba stronnictwa. Niemiecka partya narodowa zajmować się będzie tą sprawą dziś wieczorem. Ma tam być postawiony wniosek, ażeby uchwalenie ustawy o pożyczce walutowej traktowano jako kwestyę zaufania dla rządu, a zatem głosować za projektem tylko w takim razie, gdyby rząd okazał się sprawiedliwym względem życzeń Niemców".

Listy z prowincyi.

Bircza 12. czerwca.

(Plaga ogrodów. — Żydzi tutejsi).

W tutejszej okolicy zaniedbano z wiosną pooczyszczać drzewa z gąsienic, których gniazda w niezliczonej ilości nawet na drzewach lasowych — przydrożnych widzieć się dawały. Otóż teraz mamy obraz nagich drzew, od wczoraj miliony biało-szarawych motyli w powietrzu, obsiadujących wszystkie drzewa i rośliny i jeżeli Wszechmocny nie ześle jakiej zagłady na tę plagę — to skutki niedbalstwa naszego ludu na długo ze szkodą kraju odczuć się dadzą.

Wczoraj (niedziela) byłem świadkiem, jak żydowstwo lud nasz, idący na przedpołudniowe nabożeństwo do kościoła lub też cerkwi w Birczy, nagabywało o sprzedaż masła, jaj i kurcząt, i po drodze zakupna za bezcen uskuteczniało. Dni świąteczne naszego ludu, to są dni uprzywilejowane dla birczańskiego żydowstwa do wyzysku różnych artykułów żywności za bezcen. Lud w gminach Boguszówka, Starabircza, Nowawieś, Huta, Brzeżko i Wola korzeniecka zbałamucony, niepoprawny, a nauki i słowne gromienia naszego szanownego duszpasterza ks. kanonika D. od przeszło 30tu lat udzielane, w tej mierze nie odnoszą żadnego skutku.

Nasz lud, przez żydowstwo zdemoralizowany, mogłaby jedynie „Misya lokalna katolicka" poprawić, inaczej popadnie w niewolę i zależność żydowską, do której się już teraz bezwiednie zaprawia.

Nieodzowna zachodzi tu potrzeba wprowadzenia czynników, któreby, póki czas wpłynęły na lud aby przejrzał.

W. O.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. Czerwca 1892 r.

Następny numer „Gaz. Nar." otrzymają prenumeratorowie zamiejscowi jak zwykle w piątek.

Zapiski osobiste. Podkomorzy poseł hr. Gołuchowski i radca namiestnictwa Szawłowski przyjmowani byli w poniedziałek na publicznej audyencyi cesarskiej.

Mianowania. Jan Prasil mianowany został inspektorem, a Wacław Czerwiński kontrolorem krakowskiej głównej fabryki tytoniu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Ludwika Kloczkowskiego z Drohobycza do Lwowa, a oficyała pocztowego Leopolda Korytowskiego ze Lwowa do Jasła, poruczając mu naczelnictwo przy tamtejszym urzędzie pocztowym i telegraficznym.

Wydział krajowy przeniósł konduktorów dróg krajowych: Gustawa Twarowskiego z Lipowca w powiecie chrzanowskim do Zbaraża; Władysława Riegera ze Zbaraża do Rzeszowa; Alfreda Van Roy z Rzeszowa do Wadowic; Gustawa Christa z Jarosławia do Lipowca. Tego ostatniego delegował wydział krajowy na razie do przeprowadzenia budowy drogi prowadzącej do zakładu kąpielowego w Iwoniczu.

Ślub. Dziś odbędzie się w Krakowie w kościele Karmelitów ślub panny Jadwigi Zatheyówny, córki dr. Hugona, dyrektora wyższej szkoły realnej w Krakowie i p. Maryi z Ambros-Rechtenbergów Zatheyów z p. Władysławem Pochwalskim artystą-malarzem i profesorem kursów doperlinowych.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kniażdworze ks. Józefowi Buraczyńskiemu, gr. kat. probostem w Krzyworównej.

Dwa komitety zawiązały się w tych dniach pod przewodnictwem i opieką J. E. ks. metropolity Sembratowicza. Jeden dla obchodu 50 letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII, drugi dla uroczystego obchodu 300 letniego jubileuszu przyjęcia unii w Beresteczku litewskim dnia 23 grudnia 1595 roku. Posiedzenie członków pierwszego komitetu odbyło się dziś po południu.

Na lustracyę urzędów pocztowych lwowskich przybył wczoraj pp. szef sekcyjny w ministerstwie handlu, generalny dyrektor poczt i telegrafów austryackich v. Obentraut, radca ministeryalny v. An der Lan, radca dworu br. Lilienau, radca sekcyjny Neubauer, sekretarz ministeryalny Goliner. Wraz z nimi powrócił do Lwowa naczelny dyrektor poczt p. Seferowicz i sekretarz p. Vopaterny, którzy wyjeżdżali do Krakowa, gdzie wspólnie z powyższymi urzędnikami przeprowadzali lustracyę poczty krakowskiej.

W sprawie dyet i kosztów podróży członków Rad powiatowych, na petycyę czterech reprezentacyj powiatowych do sejmu, odpowiedział Wydział kraj., któremu sejm petycye te do załatwienia przydzielił, odmownie.

Sprawy szkolne. *Dziennik rozporządzeń* ministerstwa oświaty ogłasza rozporządzenie min. Gautscha z 24 maja, na mocy którego mają w gimnazyach niższych nastąpić z przyszłym rokiem szkolnym pewne ulgi w nauce, zwłaszcza w historyi, której wykład ma się grupować około poszczególnych wybitnych osobistości, mianowicie zaś uwzględnioną ma być historya monarchii austro-węgierskiej. Odpadają zupełnie statystyka kraju z domowemi zadaniami z matematyki. Zoologia i botanika mają być wykładane w pierwszej i drugiej klasie.

Egzamina dojrzałości. W gimnazyum bocheńskim zakończył się d. 10. bm. egzamin dojrzałości, który odbywał się pod przewodnictwem inspektora p. dr. Samolewicza. Do egzaminu zgłosiło się 33 uczniów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: [illegible] Bujak Józef, Bystrzycki Jan, Gądziński Karol, Gerżabek Bolesław, Gnoiński Michał z odznaczeniem, Gora Karol, Gurgul Marcelian, Jachna Jan, Kalinowski Władysław, Kotfis Błażej, Łopatowski Andrzej, Neuaser Antoni, Nowak Józef, Nowak Stanisław, Olszewy Józef, Ostrowski Maryan, Osuchowski Ludwik, Stokłosa Stanisław, Tenczyn Emilian z odznaczeniem, Wilkowicz Józef, Łomnicki Sawa Bohodar. Pozwolenie na poprawienie egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach otrzymało 7 uczniów, z tych dwóch prywatnych. Reprobowano 2 abiturentów.

Nowe przystanki przy pociągach pospiesznych na kolejach Państwowych. Czyniąc zadość rozlicznym naleganiom ze strony obywatelstwa, zarządziła, jak się dowiadujemy, generalna dyrekcya kolei państw. warunkowe przystanki przy pociągach pospiesznych nr. 3 i 4 na kolei Karola Ludwika w Mościskach, Borkach wielkich i Zarwanicy, począwszy od dnia 16. im. Przy nader szczupło wymierzonym czasie, w którym pociągi te zdążyć mają z Krakowa do Podwołoczysk i odwrotnie, by połączenie nastąpiło z pociągami rosyjskiemi, które osobnie z Podwołoczysk prawie o dwie godziny wcześniej odchodzą, względnie nieco z opóźnieniem później przychodzą, — zachodzi obawa, że z powodu wprowadzenia tych nowych przystanków, opóźnienia obecnie już do 15 minut dochodzące, a wręcz nieuniknione, zwiększyć się mogą. Podróżni nie mieliby więc połączenia z innemi pociągami wiedeńskiemi lub rosyjskiemi na stacyach kresowych. Z tego też powodu powyższe zarządzenia uważać należy za warunkowe, a dyrekcya generalna z góry się zastrzega przeciwko ewentualnym rekryminacyom.

Dla maluczkich. Festyn, który na dochód korpusów wakacyjnych biednych dziatek urządza jutro w parku stryjskim komitet pań pod protektoratem księżny Adamowej Sapieżyny, ma być najpiękniejszym w tegorocznym sezonie festynowym. I będzie takim z pewnością, bo zajmują się nim najlepsze i najpiękniejsze panie naszego miasta. Przemawiają one do nas w imię tych malutkich, które więdną jak kwiaty w murach miejskich, a którym pobyt w kolonii przywróci zdrowie, świeżość i pogodę umysłu. Na takie wezwanie nikt nie może być obojętny. Pospieszą wszyscy, a w nagrodę będą uczestnikami nader miłej zabawy, której program następujący: O godz. 4. popołudniu pochód korpusów z muzyką z ratusza do parku. O godz. 5. rozpoczęcie festynu. O godz. 6. ćwiczenia gimnastyczne na boisku: 1. Pochód korpusów; 2. gry, zabawy i korowód ozdobny; 3. ćwiczenia uczniów „Sokoła": a) ćwiczenia wolne w takt muzyki, b) ćwiczenia na przyrządach; 4. zawody do mety o nagrody: a) bieg do mety wolny, b) z przeszkodami, c) w półpętach, d) w pętach; 5. pochód korpusów z boiska do parku. Ćwiczenia, te odbędą się na boisku Sokołów, a loże trybunowe dziś już sprzedaje sekretaryat gal. banku kredytowego. Wreszcie zamiast wszelkiej innej zachęty, podajemy całą listę komitetu pań. Oto ona: Hr. Baworowska, Baczewska, hr. Borkowska, Bratkowska, Chamcowa, Czerkawska, Dylewska, hr. Tad. Dzieduszycka, Dąbczańska, Gayer, Gubrynowiczowa, Heidenreich, br. Hagen, Jabłonowska, Jaworska, Kłosowska, Kleinowa, Adamowa Krechowiecka, Langie, Marchwicka, Merczyńska, Michalska, Mochnacka, Niedziałkowska, Pepłowska, Sachankowa, Schayerowa, ks. Leonowa Sapieżyna, Wiczkowska, Wernerowa, Zacharyewiczowa, Zgórska, Kazimierzowa Zielińska.

Związek koleżeński. Walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego b. uczenic seminaryum naucz. odbędzie się d. 19. czerwca b. r. w niedzielę o godz. pół do jedenastej, przy ul. Skarbkowskiej 39, na które zaprasza się wszystkich członków zwyczajnych tak miejscowych jak i z prowincyi.

Dziwny wypadek miał miejsce wczoraj w jednej z lwowskich restauracyj ogrodowych. Chmurny jakiś pan, niewiadomego nazwiska, siedział samotnie i śledził bacznie każdy ruch młodej panienki, siedzącej przy drugim czy trzecim stoliku. Towarzystwo, w którem owa panienka się znajdowała, zażądało piwa. Nieznajomy pan, zauważywszy to, przywołał do siebie kelnera i zrobił mu propozycyę tej treści: „Dostaniesz 20 zł., jeżeli pozwolisz, iż ja do piwa, przeznaczonego dla tej panny, naleję niepostrzeżenie kilka kropel „lubczyku". Kelner zgodził się, wziął pieniądze, niosąc atoli już tak przyprawione piwo — zawahał się — a gdy miał szklankę postawić przed wspomnianą panienką — zdecydował się tego nie uczynić i wylał zawartość szklanki, komentując swój postępek. Zrobiło się zamieszanie. Pan umknął. Sprawą zajęła się policya. Należy zganić kelnera, iż nie pochwycił owego pana i że zamiast wylewać, nie oddał płynu do zbadania.

Polskie przedstawienia komedyi i dramatu w wystawowym teatrze wiedeńskim nie odbędą się — tak zadecydował wiedeński polski komitet wykonawczy. Natomiast (!!) uchwalił komitet starać się (daj Boże, by inaczej aniżeli dotychczas!) aby przyszły do skutku: przedstawienie „Halki" z baletem, całej opery „Romeo i Julia" (bo tego p. Reszke żąda) i jednego aktu ze „Strasznego dworu" i baletu „Wesele w Ojcowie".

Widoki Lwowa składające się z 16 najpiękniejszych lub najbardziej charakterystycznych budowli, wydał swoim nakładem kupiec tutejszy p. Jan Bromilski. Zdjęć dokonał p. Trzemeski, oprawa z pracowni p. Starzeckiego. Całość przedstawia się pod każdym względem ładnie i elegancko. Wydawnictwo to powinno wyprzeć z handlu albumy nieładne, nie wierne, szablonowe, a co gorzej, wykonywane w Niemczech.

Zmiana własności. Dobra Zarudeczko, w powiecie zbaraskim, nabył od p. Aleksandry z Winogrodzkich hr. Dzieduszyckiej p. Feliks Niezabitowski z Czeremchowa.

Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazyum św. Anny, którzy przed 25 laty t. j. w r. 1867 złożyli egzamin dojrzałości, odbył się w Krakowie dnia 12. bm. W zebraniu wzięło udział 21 osób, a mianowicie: hr. Stanisław Badeni, właściciel dóbr Julian Bielawski, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, adwokat dr. Henryk Brandt, nauczyciel Antoni Domański, sekretarz sądu Józef Homolacz, lekarz dentysta dr. Władysław Hrebenda, lekarz dr. Wilhelm Krongold, dyr. gimn św. Anny dr. Leon Kulczyński, dyrektor gimn. tarnopolskiego dr. Maurycy Maciszewski, adwokat dr. Zygmunt Markusfeld, proboszcz ks. Jan Matulski, prokurator państwa dr. Władysław Münnich, starosta dr. Czesław Niewiadomski, proboszcz ks. Antoni Ochmański, właściciel dóbr Stefan hr. Szembek, sędzia dr. Emil Tillis, dr. Henryk Tomkowicz, adwokat dr. Samuel Unger, sędzia Wilhelm Ursel, poseł na sejm i do Rady państwa hr. Antoni Wodzicki. Na zebraniu był także, były dyrektor, dziś emeryt p. Ignacy Stawarski i były profesor, obecnie dyrektor seminaryum żeńskiego p. Wincenty Jabłoński.

Powitanie zgromadzonych było bardzo serdeczne, a cały przebieg zebrania pozostawił miłe i trwałe wspomnienia. W czasie uczty przemówił między innymi Stanisław hr. Badeni następująco: „Porównanie naszej generacyi z obecną można przeprowadzić dalej. Dążenie idealne, uczucie patryotyczne, poczucie obowiązków, które nas cechowało, które w nas przetrwało i dostarcza nam bodźca w trudnych warunkach zdaje się, jakby w młodzieży dzisiejszych czasów osłabło, a w każdym razie nie widać tych żywych jego drgań, które nas odznaczały. Pamiętajmy więc, że obowiązkiem naszym jest nietylko samym te uczucia, tę cześć przeszłości i nadzieję przyszłości przechować, ale wszczepiać je także w to pokolenie, które pod naszym wzrasta wpływem".

Pojedynek. Z Abbazyi donoszą: Przed tygodniem miał tu miejsce następujący wypadek. W sali restauracyjnej jednego z tutejszych hoteli, obok kilkunastu Prusaków siedział przy czarnej kawie, paląc cygaro, Polak p. C., obywatel ziemski z Podola galicyjskiego i czytał gazetę. Prusacy rozmawiali o polityce. Jeden z nich zarzucał Polakom poznańskim, że prowadzą politykę lokajską. Na to inny Prusak zwrócił tamtego uwagę, że niech z większą oględnością o tej sprawie się odzywa, bo w pobliżu siedzi Polak. Na to odparł strofowany, że słów cofnąć nie myśli, bo właśnie kieruje rozmowę swoją do tego Polaka, którego choć nie zna, jednak pragnie, aby wiedział, jaką opinię żywią Prusacy o obecnej polityce Polaków poznańskich. Wtedy wstał p. C. od stołu i podał swą kartę owemu Prusakowi. Wyzwany szorstko strącił kartę na ziemię. Wtedy p. C. cygaro, które trzymał w ręku, rzucił w twarz Prusakowi. Z tego zajścia wywiązał się oczywiście pojedynek. P. C. nie miał nikogo ze znajomych w Abbazyi, uprosił tedy dwóch wojskowych, aby mu sekundowali. Pojedynek odbył się nazajutrz. Po bezskutecznej wymianie jednego strzału, przeciwnicy wzięli się do pałaszy. Po kilku złożeniach Prusak cięty od przeciwnika w szyję padł na miejscu. Brat poległego wyzwał natychmiast na szable p. C., lecz ciężko ranny ustąpił znowu miejsce trzeciemu, który po raz trzeci wyzwał p. C. Lecz i ten także został ubezwładniony, a sekundanci p. C. poradzili mu, by natychmiast wyjechał z Abbazyi, gdyż wszyscy Prusacy znajdujący się tam, związali się słowem, że zemszczą się za zabitego i za rannych. P. C. usłuchał rady i wyjechał do Szwajcaryi. Podobno owi Prusacy podążyli za nim.

Wylewy. Skutkiem ulewnych deszczów w d. 7 i 8 bm. wystąpiły rzeczka Wielopolka i inne pomniejsze strumyki z łożysk i poczyniły znaczne szkody w łąkach, ogrodach i polach, w powiecie ropczyckim. Dotychczas doniosły o szkodach obszary dworskie: Skrzyszów, Niedźwiada, Glinik, Łopuchowa, Okonin i Wiśniowa, tudzież gminy: Glinik i Sielec. Starostwo zarządziło likwidacyę szkód w celu uzyskania ulg podatkowych.

W d. 5. bm. skutkiem oberwania się chmury, nastąpił wylew wody i zalał miasteczko Czudec i przedmieście. Szkoda dotychczas obliczona wynosi nad 2000 zł.

Objawy szyzmy. Niedawno temu jeden z mieszkańców powiatu skałackiego, który przepędził czas jakiś w Rosyi, powróciwszy ztamtąd przywiózł ze sobą z odpustu poczajowskiego obraz, mający wyraźną tendencyę szyzmatycką i chciał go ofiarować do jednej z cerkwi. Gdy jednakże ofiary jego nie przyjęto, ludność okoliczna poczęła urządzać istne pielgrzymki do domu właściciela owego obrazu i dopiero starostwo położyło koniec tym odwiedzinom, polecając skonfiskować obraz.

Nieusprawiedliwiona gwałtowność starosty. Dnia 9. bm — jak piszą nam — starosta w Brzesku p. Romer nadał w tamtejszym urzędzie pocztowym swój prywatny list polecony, zawierający 3 złr. a adresowany do Lwowa. Po chwili jednakże nadał pod tym samym adresem list zwykły, w którym wspomniał o wysyłce pieniędzy. Ekspedytor pocztowy w Brzesku p. Krzemieński w nawale pracy pomylił się i posłał list z pieniądzmi wraz z listami zwykłemi, a list niepolecony z rekomendowanemi. List wysłany w worku, zawierającym polecenia, przyszedł do Lwowa pierwej, a adresat otrzymawszy go, i nie znalazłszy pieniędzy zapytał telegraficznie p. Romera, czy je wysłał? P. starosta otrzymawszy takiej treści depeszę, nie namyślając się długo, wezwał do siebie dwóch żandarmów i polecił im aresztowanie p. Krzemieńskiego. Ci rzeczywiście wykonali rozkaz i w południe wśród tłumu ludzi odprowadzili biedaka do aresztów sądowych. W 4 godziny po tem, nadszedł od adresata ze Lwowa ponowny telegram z doniesieniem, że pieniądze otrzymał w drugim liście. P. Romer postarał się naturalnie o uwolnienie biednego ekspedytora; — hańby i wstydu atoli mu zrobionego, kto mu wynagrodzi? Przesadna gorliwość p. starosty — zasługuje na skarcenie przełożonej władzy.

Straż ogniowa, która nie spieszy z pomocą. Onegdaj o godzinie 7 wieczór całkiem niespodzianie uderzył piorun w domek wiejski na Partyni, przysiołku odległym o dwa kilometry od Radomyśla i spalił dom, stajnię i stodołę. Straszny huk grzmotu i łuna ściągnęły mieszkańców Radomyśla na rynek, gdyż ani kropla deszczu na ziemię nie padła. Naczelnik straży ochotniczej zaalarmował miasto trąbką, ale niestety bez skutku, gdyż nikt ze straży na miejsce pożaru się nie udał. A trzeba wiedzieć, że członkowie straży w owym przysiołku Radomyśla posiadają swe grunta, że ubogi ludek Partynia wysługuje im się na każde zawołanie, że poczucie jakiegokolwiek patryotyzmu i miłości chrześcijańskiej nakazywało spieszyć z pomocą. Wstrętnem i oburzającem było postępowanie sługi miejskiego, niejakiego Strojnowskiego, który wbrew rozkazowi dr. Iwańskiego, prezesa straży ochotniczej i szczególniejszego dobrodzieja tejże instytucyi i miasta, wbrew żądaniu naczelnika straży, mimo to, że ubogi włościanin zaprzęgnął dobrowolnie swe konie do beczki miejskiej mówiąc: „i to jest zasługa przed Bogiem", nie pozwolił ruszyć beczki i w brutalny jemu właściwy sposób rozkazał konie odprzągnąć twierdząc, że rekwizyta ogniowe służą tylko miastu. Niecny ten i barbarzyński postępek wywołał ogólne oburzenie i charakteryzuje dosadnie osobistość owego indywiduum, które korzystając ze ślamazarności mieszkańców na własną rękę rządy gminy prowadzi.

We wsi Ulicko koło Rawy ruskiej znalazł chłopak pasący bydło w lesie garnek, w którym się znajdowało 340 sztuk starych monet srebrnych i kilkanaście złotych. Napisy na monetach są dobrze zachowane, a monety pochodzą z czasów polskich.

Rewizya trasy kolejowej Przybówka-Krosno-Dukla. W dniu 11. bm. odbyła się w starostwie w Krośnie pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Morawetza, komisya reambulacyjna celem rewizyi trasy projektowanej kolei lokalnej Przybówka-Krosno-Dukla. Projektowana linia kolejowa, wychodzić ma ze stacyi kolei państwowej w Przybówce i przechodzić przez okolicę naftową, jak Ustrobne, Potok, Krosno, Żręcin, Wietrzno, Równe i Duklę. Długość linii wynosi 34 kilometrów. Prócz tego projektowaną jest odnoga od Żręcina do Chorkówki, gdzie znajduje się jedna z większych destylarni. Odnoga ta będzie miała przeszło 2 kilometry długości. Koszt preliminowano na 1,600.000 złr. Komisya uznała niezbędność tej kolei, zgodziła się na jej ogólny projektowany kierunek, jedynie waryanta z Wietrzna przez Frankowę do Dukli nie znalazła wielkiego poparcia, z powodu trudności technicznej trasy, a przez to większych kosztów budowy i eksploatacyi. Waryanta jest projektowaną jedynie w celu założenia stacyi w mieście Dukli, zamiast po przeciwnym brzegu rzeki Jasiołki w Cergowej, która nie jest połączoną z Duklą żadnym mostem.

Teatr warszawski. Cenzor Jankulio nie został prezesem dyrekcyi warszawskich teatrów jedynie wskutek opozycyi br. Medema, który oparł się temu stanowczo, twierdząc, że nominacya Jankulia drażniłaby silnie Polaków i przysporzyła trudności rządowi. Przyszły prezes będzie miał jednak komitet nadzorczy czy też kontrolujący.

Wylew Dunaju. Z Ostrzyhomia telegrafują: Nieustanny i gwałtowny przybór wód Dunaju spowodował przerwanie w kilku miejscach tak zwanej „tamy agencyi". Powódź zajęła wielki obszar. Tor kolejowy pomiędzy Ostrzyhomiem a Füzitvar w kilku miejscach podmulony.

Morderstwo w Wiedniu. Wczoraj wieczorem o godzinie siódmej i pół zamordowaną została pchnięciem noża, we własnym sklepie, pewna handlarka węglami, nazwiskiem Wiktorya Leis, zamieszkała przy jednej z nader ożywionych ulic Wiednia, obok „Karlteatru". Policya przypuszcza w tej zbrodni akt zemsty.

Ranny telegram donosi, że uwięziono późno w nocy niejakiego Teodora Pronowskiego, byłego kochanka zamordowanej Leis, jako sprawcę tej zbrodni.

„N. fr. Presse" w sądzie. W Wiedniu odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *N. fr. Presse*, a to w kwestyi obrażenia przez to pismo religji w ten sposób, iż w jednym z fejletonów drukującej się tam powieści Wilbrandta wpleciony był wiersz, wysoce bezbożny. Przysięgli uwolnili oskarżonego 10 gł. przeciw 2 gł.

Polacy w Peszcie. Pierwszy burmistrz stolicy węgierskiej p. Rath oświadczył deputacyi stowarzyszenia polskiego, iż gmina gotową jest ofiarować stowarzyszeniu plac pod budowę domu własnego, jeżeli tylko to stowarzyszenie będzie istnieć nadal pod nazwą „Stowarzyszenia Polaków" i jeżeli się wykaże gotówką 10 tysięcy zł., umożebniającą rozpoczęcie budowy własnego schroniska. Celem zebrania funduszu na budowę tego domu istnieje pod protektoratem dr. Weigla z Krakowa komitet, który rozporządza już znaczniejszą sumą.

Dla artystów. W Waszyngtonie odbyła się przed kilku dniami narada wielu przedstawicieli ciała prawodawczego w sprawie zniesienia cła od dzieł sztuki w ogólności i sądząc z przebiegu obrad spodziewać się można, że granice Stanów Zjednoczonych otwarte zostaną dla dzieł sztuki całego świata.

Trzęsienie ziemi. W ostatnich dniach dały się czuć w różnych okolicach Grecyi kilkakrotne wstrząśnienia ziemi. Z Teb donoszą o zawaleniu się dwóch domów, przyczem jeden człowiek utracił życie. Ludność obozuje w polu.

Emigracya żydów. Podług *Köln. Ztg.* zatwierdził rząd rosyjski plan bar. Hirscha, podług którego w przeciągu 25 lat wywędruje z Rosyi 1,350.000 żydów.

Ernest Lavisse, świeżo między czterdziestu nieśmiertelnych francuskiej akademii zaliczony, nie jest człowiekiem jeszcze starym, liczy bowiem dopiero 54ty rok życia. Raz już stawiał swoją kandydaturę do fotelu akademickiego i byłby prawdopodobnie wybrany, gdyby nie był sam dobrowolnie ustąpił panu Freycinetowi. Ta kurtuazya i poczucie obowiązków względem władzy wyszło mu na dobre, gdyż tym razem został prawie jednomyślnie wybrany. Jest to jeden z celniejszych historyków francuskich, a sumienności jego badań możemy złożyć świadectwo, gdyż znamy jego historyę Prus, będącą zdaje się, częścią obszerniejszego dzieła: „Historya Niemiec", w której początki Prus z rzadką u pisarzy francuskich dokładnością i wiernością są opowiadane. Oprócz tego napisał „Młodość Fryderyka Wielkiego", „Trzech cesarzów niemieckich" i kilka dzieł innych. Wybór jego znalazł aprobatę nietylko sfer naukowych i literackich, ale i opinii publicznej w ogólności.

Proces Drumonta. Przed sądem przysięgłych w Paryżu, rozpoczął się wczoraj proces o obra-

LISTY
z wystawy muzyczno-teatralnej.

(Dokończenie.)

Najcenniejszym bezsprzecznie materyałem jest zbiór manuskryptów. Akademia di Sta Cecilia w Rzymie obok druków kosztownych z 16 wieku, obok portretów sławnej Ristorii (i jej sukień aksamitnych!) wystawiła wspomniane już autografy Palestryny, partytur Grzegorza Ballabene na 48 głosów *(sic!)*, operę Händla „Juliusz Caesar", preludye Mendelssohna w autografie, manuskrypta Karola Gesnalda z XVII w., Pergolesego i innych.

Księgarz Ricordi z Medyolanu wystawił wielką ilość manuskryptów muzyków, którzy w drukarni jego od r. 1808 drukowali swoje utwory. Oprócz listów tych muzyków, wystawił on także korespondencye innych kompozytorów i tak znajdują się tu razem najgłośniejsze imiona naszego czasu: Bellini, Cherubini, Paganini, Mendelssohn, Meyerbeer, Rossini, Verdi, Clara Schuman (Wieck), Gounod, Hektor Berlioz i Jan Strauss.

Teatr turyński zwraca przedewszystkiem uwagę swojemi scenami malowanemi przez Bernardyna Gagliarego (1707—1794). Trzy jego obrazy, bardzo piękne w wykończeniu najdrobniejszych szczegółów, a potężne w pomysłach przedstawiają: Upadek Faetona, tryumf Bachusa Diogenesa z Muzami. Ostatni obraz jest pełen humoru. Pocieszny jest widok filozofa ze Synopy przed beczką, na którego napierają muzy.

Bolonia wystawiła autografy Paisiella, Cimarosy, Belliniego, Mercadantego („Francesca da Rimini"), Rossiniego („Cenerentola" i „Cyrulika ze Sewilli"). Jest tu i cenny autograf Mozarta: antyfona z 14. roku jego życia. Szereg portretów przedstawia nam aktorów, wirtuozów i kompozytorów. Rossi, Salvini i Mascagni, najnowsi z włoskich artystów, zamykają ten szereg. Rosa Morandi, sławna śpiewaczka, dostała osobną alkowę. Widzimy jej biusty, portrety i wielkie mnóstwo wierszy pochwalnych na jedwabiu drukowanych. Wiersze te są od roku 1810—22 i pisane są bez wyjątku we formie sonetów, którą we Włoszech każdy kochanek i każdy entuzyasta nadużywać umie kilku złatanemi z Tassa i Petrarki frazesami. Dziwnie przykrego doznaje się wrażenia, czytając te niezwykłe hołdy składane „anielskiej, boskiej, eterycznej, niezrównanej, co z błękitu i światła się rodzi, i niebu samemu odkradła głos", i kiedy się wspomni, że to wszystko trwa lat 10, lat 12, czasem 20, a później miejsce podziwu zajmuje litość, wreszcie miejsce litości zapomnienie i grób samotny. „Die Nachwelt flicht dem Mimen keine Kränze" (Aktotom potomny świat nie splata wieńców) wyrzekł poeta niemiecki.

Wielki kompozytor „Łucyi", „Lukrecyi", „Córki pułku" opodal znalazł pomieszczenie w osobnym pokoju. Jest tu łóżko jasno żółtą okryte oponą, na którem Donizetti umarł; fotel na którym ostatnie spędzał dni; fortepian, który towarzyszył mu przez całe życie. Portret muzyka wisi nad łóżkiem; w szafach przed pokojem umieszczono listy i manuskrypta jego. Do fortepianu przymocowano mosiężną tabliczkę, na której wyryto w języku włoskim ułamek listu pisanego przez Donizettego do zięcia Antonia Vassellego a zasługującego na przytoczenie dosłowne: „Nie sprzedawajcie tego fortepianu za żadną cenę. Zawiera on całe moje życie artystyczne od r. 1822. Mam go w uchu, tu mi szemrzą Marye Anny, Fausty, Roberty, Belizary... O, zostawcie mi go. Spędziłem z nim wiek mej nadziei, wiek mego pożycia małżeńskiego, spędziłem z nim samotność, słyszał moje radości, moje łzy, moje nadzieje zawiedzione, zaszczyty; dzielił ze mną trudy i kłopoty, tu żył mój geniusz, tu każda żyje epoka mojej karyery i twojej także. Znał on ojca twego, brata, wszystkich; wszyscy dręczyliśmy go, a on wszystkim nam był towarzyszem; oby nim więc został wiecznie twojej córce, jako zapis tysiąca myśli smutnych i wesołych".

Są tu jeszcze inne smutne pamiątki po Donizettim: miniatura N. Panny Maryi, którą nosił wiele lat na piersi, duży pierścień, a wreszcie i podanie o drugorzędną rolę komika i wieniec laurowy, który leżał na jego trumnie. To są dwa wymowne krańce jego karyery!

Smutni opuszczamy ten pokój — jeszcze raz oglądamy się w sali, czy nie wpadnie nam coś... czy z ogromnej, nieprzejrzanej masy przedmiotów jakiś z najważniejszych nie uszedł naszemu oku, potem zwracamy się ku oddziałowi następnemu, w którym wystawiła swoje zbiory Anglia.

Anglia, która w dramacie wyjątkowe stanowisko zajmuje, w literaturze całego świata — już dzięki Szekspirowi, i której teatr stał się kopalnią pomysłów i nowych form estetycznych dla wszystkich niemal narodów europejskich — w muzyce sama zapożyczać się musiała u innych i nie wydała ani jednego kompozytora sławy światowej. Umieli jednak Anglicy cenić każdego czasu obcy geniusz muzykalny i każdego też czasu gościnnie otwierali wrota swoich teatrów i sal koncertowych, nowym wielkim operom i dziełom muzykalnym. Wiemy jak w Anglii przyjmowano Fryderyka Chopina, jak dla smutnego mistrza, schorzałego i przygnębionego zdradą kobiety pobyt w tym kraju stał się jednym wielkim tryumfem. W Londynie znalazł Mendelsohn pierwsze wielkie uznanie swoją uwerturą do „Snu nocy letniej", a z podróży do Szkocyi wyniósł wrażenia na całe życie, a po części i przelał do późniejszych kompozycyj (uwertura: Hebridy i szkocka symfonia w A moll). Dla londyńskiej też opery pisał Weber swojego „Oberona" i tam na krótko przed śmiercią (5. czerwca 1826) wystawił sam ostatnie to dzieło. W Anglii żyli też długie lata Haydn i Händel, ostatni spędził całe swoje życie od 29. roku w Londynie, a kiedy umarł 74 letni, wyznaczono mu grób w opactwie westminsterskiem obok największych ludzi, jakich naród angielski wydał. Tak umieli czcić Anglicy cudzoziemca, zrodzonego w Halli, syna chirurga, już w r. 1759 — ale trzydzieści lat potem wiedeńczycy Mozarta ocenić nie mogli i uważali jako „muzykanta" i „syna muzykanta" i arcybiskup wiedeński wyznaczał mu w swoim domu przy obiadach miejsce przy stole osobnym ze służbą, przed kucharzem wprawdzie, ale po szafarzu!

Wiele więc zawierać musi wystawa angielska pamiątek po muzykach, choć nie po angielskich. I w rzeczy samej uderzają liczne portrety Händla, Webera, Mozarta, autografy liczne muzyków niemieckich i włoskich, które ilością swoją i znaczeniem przytłumiają przedmioty odnoszące się do Anglii samej. Händel w trzech wielkich portretach na trzech ścianach, a zwłaszcza w portrecie malowanym przez Francisa Kyte wpada w oczy; portrety te, jak niemal wszystkie wystawione obrazy, są pędzla wielkich mistrzów i bez względu na osoby, które przedstawiają, godne widzenia i uwagi. Miły bardzo jest obraz 14-letniego Mozarta, malowany w Londynie za jego tam pobytu w podróży koncertowej w r. 1770; niemniej ujmującym jest portret małego chłopczyka, który był dzieckiem cudownem, grał i komponował w wieku 7 czy 8 lat, a potem wyrósł na doktora muzyki i profesora wszechnicy w Oxfordzie Wiliama Crotcha (1775—47). Twarz tego dziecka jest dziwnie spokojna i myśląca, a w całej postaci jest coś znamionującego niezwykły talent. Może być, że malarz więcej wyraził, niż życie potem sprawdziło.

Dr. Henryk Monat.

się honoru przeciw znanemu przewódcy antisemitów francuskich, Drumontowi, który w organie swoim zarzucał wiceprezydentowi izby, p. Burdeau, iż tenże będąc sprawozdawcą w sprawie odnowienia przywileju bankowego dla Rothschilda, został przez niego przekupiony. Przesłuchany, jako świadek, zeznał Rothschild, że nawet nie znał wcale wiceprezydenta.

Przechadzka przez 7 państw w 5 godzinach i 10 minutach piechotą, jest możliwą w następujący sposób. Wyszedłszy z Steinbach w Bawaryi przybywa się w pół godziny do Lichtentanne w księstwie sasko-meiningeńskiem, stąd w jednej i pół godziny do Reuschengesess w księstwie Reuss starszej linii, dalej w 10 minutach do Gleima w księstwie Schwarzburg-Rudolfstadt, w dalszych 30 minutach do Altengesess w księstwie Reuss młodszej linii, stąd w jednej i pół godziny do Drognitz w Prusach, a wreszcie w ostatnich sześciu kwadransach do Saalthal w księstwie sasko-altenburgskiem. Jak w operetce.

Z bruku. Wystrzałem z karabinu odebrał sobie wczoraj życie, szeregowiec 95 pp. Władysław Michalewicz.

Majster szewski Jan Droński, pracujący w Tow. dostaw dla armii, przy maszynie do sztancowania podeszew, nie obznajomiony z nią należycie stracił dwa palce u prawej ręki, resztę zaś palców rozgniotła maszyna.

Pod adresem dyrekcyi tramwaju. Dochodą nas zażalenia, iż konduktor tramwajowy noszący na piersiach, piękny zresztą, nr. 23, arogancko i bardzo niegrzecznie zachowuje się względem publiczności, która płacąc za miejsca w wozie tramwajowym ma niezaprzeczone prawo by ją traktowano w sposób godny i nieubliżający.

Wycieczkę z muzyką 55 p. p. do Lesienic urządza w niedzielę 19. bm. tutejsza „Czytelnia kolejowa“. Program urozmaicony produkcyami wokalnemi Towarz. „Echa“ zawiera wiele interesujących punktów.

Zmarli. Wojciech Lenge, maszynista operetki lwowskiej, zmarł onegdaj nagle w Krakowie, w czasie ustawiania dekoracyi. Zmarły liczył lat 32.

Meliton Jaxa Małachowski, obywatel ziemski, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 62.

Józefa Leszczyńska, matka-ksieni Zgromadzenia Sióstr Klarysek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie, zmarła w 72 roku życia.

Stan powietrza. W nocy padał deszcz nieznaczny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 16. czerwca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby około +15°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75%. Opad deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 16. czerwca: św. Boże Ciało. — św. Mytrofana.

Szkice na pomnik Fredry.

Gdy ogłoszono konkurs na szkic pomnika dla Aleksandra hr. Fredry, artyści-rzeźbiarze trudne mieli zadanie. Związano im zanadto ręce, ograniczono ich fantazyę, kazano im przystosować natchnienie i pojmowanie wielkiego komedyopisarza do formuł ułożonych na zimno przy stoliku. Nie mówiąc już o innych ograniczeniach — jakżeż nieszczęśliwym był wniosek koniecznego posadzenia Fredry na krześle. Poprostu usiłowano wykluczyć fantazyę artystów. Pyszna cecha epoki burżoazyjnej.

A jednak artyści nasi zwycięsko wyszli z przykrego położenia. W dniu zamknięcia konkursu nadesłali kilkanaście prac, z których każda — z wyjątkiem może dwóch lub trzech — odznacza się tą lub ową stroną dodatnią, niektóre noszą na sobie znamiona wielkiego talentu, artyzmu lub uczucia, a jedna jest nawet mistrzowską.

Jest nią projekt pod godłem „Zemsta“. Zdala już pociąga on nadzwyczaj wdzięczną harmonią swych linij, a oglądany z bliska prawdziwie zachwyca. Na piedestale ciosowym w stylu baroko, umieszczoną jest figura Fredry w postawie siedzącej, — imponująca postać szlachcica-poety-żołnierza, Polaka całą duszą. Kontusz, w którym jest ustrojony, dodaje mu powagi i majestatu. Cały posąg sprawia wrażenie niecodzienne, podniosłe jakie, silnie działające na serca rodaków. Ta doskonała harmonia linii i ten majestat w postaci Fredry, są to właśnie czynniki, które tak bardzo wyróżniają projekt ten od wszystkich innych, skromnie, drobno w obec niego się przedstawiających. Wszyscy inni konkurujący rzeźbiarze ślepo trzymali się słów konkursu, który kazał przedstawić Fredrę w czamarze — jakkolwiek przypuścić niepodobna, by komitet tym warunkiem „czamara“ tak ciasno krępować chciał polot artystów i by pod nią nie rozumiał w ogólności stroju narodowego — i tak go przedstawiwszy, uczynili postać jego ubogą, wcale nie licującą z wielkodusznym szlachcicem-żołnierzem. Szkic „Zemsta“ daje nam Fredrę, jakiego my wszyscy, którzy go czcimy i kochamy, w sercach naszych widzimy. Inne szkice dają tylko postać poety, a zapominają o innych cnotach i reszcie charakterystycznych cech naszego komedyopisarza.

Takim poetą *pur sang* jest np. Fredro w projekcie „Jednemu gody — drugiemu głody.“ Przyznać potrzeba, że jest to postać prześlicznie pojęta, jakby odczuta tkliwem sercem, sama w sobie przepyszna i jeżeli nie najlepsza ze wszystkich figur na wystawie, to z pewnością najsympatyczniejsza. Projekt ten posiada i inne jeszcze zalety; architektura jego w stylu odrodzenia jest bardzo wdzięczną i w ogóle spokojne i łagodne linie całego szkicu sprawiają miłe, chociaż może za poważne wrażenie. Szkic ten jednakże wykonany i na miejscu publicznem wystawiony chybiłby celu; co najwyżej figura sama nadaje się do ustawienia jej w jakiejś niszy lub foyer.

Przeciwnie ma się rzecz w szkicu „Boruta“, który również należy do najlepszych. Tu postać Fredry jest przedstawioną zanadto teatralnie. Po za tem szkicowi temu nie można nic zarzucić. Architektura jego jest piękną i poważną, kamienne ławki po bokach są szczęśliwie pomyślane i projekt ten po wykonaniu wcale dobre mógłby robić wrażenie, — z warunkiem jednakże zmiany w pozie samej figury i ustawienia go w miejscu plac jakiś zamykającem lub pod gęstą i wielką grupą drzew i zieleni.

Przyjemne wrażenie daje także szkic „Ani z soli, ani z roli.“ Postać Fredry w tym szkicu należy do najudatniejszych. Całość projektowaną jest na wielkie rozmiary; brak jednakże pewnego połączenia głównego cokołu ze stopniami, nieco ją roluźnia.

W dalszym ciągu do lepszych szkiców zaliczyć potrzeba projekty: „Nikt mnie nie zna“, odznaczający się nadzwyczajną harmonią architektury i wielkiem życiem w postaci Fredry, — „Skwer ulicy akademickiej“, szkic pod każdym względem poprawny, ale zanadto skromny, prawie ubogi i dlatego nie czyniący wrażenia, „Nr. 0“ mający i wielkie zalety i wielkie wady. Postać Fredry jest tu oryginalnie pojętą, śmiało i poprawnie naszkicowaną i nosi na sobie cechy głębszej myśli. Postument w zasadzie jest wdzięcznie narysowany, ale bardzo a bardzo pretensyonalny. I to jest największą wadą tego szkicu. Po odrzuceniu mnóstwa zbytecznych, często z charakterem naszego komedyopisarza nielicujących emblematów, projekt ten po wykonaniu przedstawiałby się wcale korzystnie.

Słabowitym wygląda Fredro na projekcie „Niech się dzieje wola nieba“, a chorym na reumatyzm na projekcie „Pan Jowialski“. Pierwszy z tych szkiców ma przynajmniej tę zaletę, że postument jego jest pięknie pomyślany i architektonicznie bardzo dobry, natomiast drugi pod każdym względem jest bardzo słaby, niesmaczny nawet.

Szkic „Beatus qui tenet“ zalecały się swoją pojedynczą architekturą, gdyby nie było w niej pewnej dozy pretensyonalności. Postać Fredry, skomponowana jest bez siły i bez artyzmu.

Ostatnie projekty „Prawdą a pracą“ i „Zagłoba“ nie mają w sobie ani żadnych większych zalet, ani nie pociągają oka i przechodzi się obok nich zupełnie obojętnie.

Na tych kilka nieudałych projektów nie można zwracać uwagi. I najlepszy artysta ma słabe chwile, w których nie wiedzie mu się praca, zwłaszcza jeżeli twórczość jego ma zakreślone pewne granice. Pominąwszy więc takowe, musimy powiedzieć, że konkurs się udał i dał piękne świadectwo o naszych artystach-rzeźbiarzach.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Intrygi i miłości“ należało do bardzo udatnych. P. Kotarbiński w roli Ferdynanda cieszył się uznaniem publiczności, która licznie zgromadzona, obdarzała go co chwilę hucznemi oklaskami. Niemniej nader zaszczytna wzmianka należy się pp. Zboińskiemu, Walewskiemu, Wysockiemu, Szobertowi i Dębickiemu, jakoteż paniom Stachowicz, Ciechockiej i Pankiewiczównie. *Y.*

— Repertuar teatralny: Dziś we środę w teatrze letnim przedstawienie składane: „Pierwszy bal“ komedya w 1 akcie Zyg. Przybylskiego. „U doktora“ komedya w 1 akcie A. S. „Pupil pupila“ komedya w 1 akcie Abrahamowicza. „Raptus“ komedya w 1 akcie E. Labiche'a. — We czwartek z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie. — W piątek „Właściciel kuźnic“ dramat w 4 aktach J. Ohneta. Występ gościnny pana Józefa Kotarbińskiego artysty teatrów warszawskich. — W sobotę na dochód artystki tutejszego teatru pani Anny Gostyńskiej. „Honor“ dramat w 4 aktach Sudermanna. Nieodwołalnie ostatni gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego artysty teatrów warszawskich.

— Dyrekcyi teatru udało się pozyskać pana Józefa Kotarbińskiego jeszcze na dwa występy, z których pierwszy odbędzie się w piątek w „Właścicieln kuźnic“ drugi i ostatni w dramacie Sudermanna p. t. „Honor“. Dochód z sobotniego przedstawienia przeznaczył nasz sympatyczny gość na korzyść ciężką niemocą złożonej artystki pani Anny Gostyńskiej. Nie wątpimy, że w sobotę publiczność zgromadzi się tłumnie w teatrze, by w ten sposób dać wyraz, jak umie ocenić talent i pracę i jak zawsze spieszy chętnie z pomocą w nieszczęściu.

— Artyści teatru stanisławowskiego wyjeżdżają dziś na letnie miesiące do Przemyśla, gdzie dadzą cały szereg przedstawiań. Przedstawienia w teatrze stanisławowskim zakończone zostały wczoraj. W ostatnich dwóch wieczorach grano „Uriela Akostę“ i „Otella“ z p. Zawadzkim, artystą sceny lwowskiej, w rolach tytułowych. Jak donoszą, gra p. Zawadzkiego zachwyciła tamtejszą publiczność, która drugiego wieczora urządziła mu serdeczną owacyę.

— Mistrz Matejko wykończył przed kilku dniami na zamówienie p. Milewskiego swój portret i nie wystawiając go wcale w Krakowie, odesłał do Wiednia. Wszyscy, którzy mieli sposobność widzenia tego portretu, zgadzają się na to, że dzieło to jest pod każdym względem przepyszne, a nadto rzeczą zupełnie nową w zakresie artystycznej działalności mistrza.

Dział ekonomiczny.

— **Minister rolnictwa** reskryptem z dnia 8. stycznia b. r. zniósł dotychczasowy podział naszego kraju na 47 okręgów leśnych i rozporządził, aby w Galicyi ustanowiono tylko ośm okręgów leśnych, w których obowiązki techników inspekcyi leśnej pełnić będą wyłącznie technicy leśni, stale dla administracyi leśnej ustanowieni. Wskutek tego rozporządzenia ministerstwa ustanowiono ośm okręgów leśnych we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie i Złoczowie.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 4 czerwca do dnia 11 czerwca b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9.10 do 9.40, żyto 8.— do 8.20, jęczmień browarny 7.10 do 7.25, jęczmień pastewny 6.15 do 6.50, owies 6.90 do 7.30, hreczka 9.50 do 11.50, kukurudza zeszłoroczna 6.25 do 6.50, proso 5.75 do 6.10, groch do gotowania 8.50 do 9.50, groch pastewny 6.50 do 8.25, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 6.50 do 7.25, wyka 4.50 do 5.25, koniczyna 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 28 — do 29.—, anyż płaski 27.— do 28.—, kminek 20.— do 21.—, rzepak zimowy 9.50 do 10.25, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.— do 8.25, nasienie lniane 10.75 do 11.—, nasienie konopne—.— do —.—, chmiel 116.— do 125 —, nafta zwykła 14.50 do 15.—, nafta salonowa 17.50 do 18.—, Spirytus 10.000 l terpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 50.25 do 50.65.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** (Kraków d. 14. czerwca).

Na giełdach zbożowych ceny terminowe ulegają obecnie ciągłym fluktuacyom, odpowiednio do tego, jakie chwilowo przeważają zapatrywania co do przyszłych zbiorów, a także pytanie, kiedy nareszcie odwołany zostanie zakaz wywozu pszenicy z Rosyi, nie pozostaje bez wpływu na spekulacyę. Prawie całkiem niezależnie od tych prądów, w handlu zbożem gotowem panuje tymczasem usposobienie spokojne. Ceny zboża, które z najniższego poziomu zdołały się nieco podnieść, obecnie utrzymują się z małemi tylko zmianami na tej samej wysokości, a regulują się odpowiednio do tego, jaki chwilowe zachodzi stosunek między zaofiarowaniem a rzeczywiztemi potrzebami konsumcyi. — Zapasy nie są już tak znaczne, jak były, dowozy również — więc skutkiem tego zaofiarowanie osłabło, a kupujący nie są już panami sytuacyi i muszą poniekąd nawet wyższe żądania sprzedających uwzględniać. W ogóle od ostatniego targu tendencya mało się zmieniła; przedmiotem poszukiwania jest głównie żyto, które w dobrych gatunkach zwłaszcza kupowano chętnie po cenach podwyższonych. Pszenica, jak również jęczmień i owies, napotykały odbyt normalny, po cenach dotyczasowych.

Płacono za pszenicę białą od 10·— do 10·50 zł., za czerwoną od 9·50 do 10·25 zł., za żółtą od 9·50 do 10·15 zł., za żyto od 8·90 do 9·75 zł., za jęczmień browarny od 7·50 do 8·— zł., na kaszę od 7·— do 7·25 zł., za owies od 6·75 do 7·15 zł. Rzepak stary od 11·25 do 11·80 zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 14 czerwca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 4300 sztuk opasowego, — z paszy i 457 sztuk chudego. Razem 4757 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1209 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 49 sztuk chudych, z Bukowiny 274 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 395 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z Galicji 275 więcej.

Popyt był słaby. Ceny w porównaniu z zeszłotygodniowemi spadły o 1 do 2 zł.

Nie sprzedano 363 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 53 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 60 zł. — ct., wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct.

Bydło chude po 26 do 121 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą o wydaniu nowego rozporządzenia, mającego na celu śledzenie i ściganie szkół potajemnych. Również donoszą, że aresztowania trwają tam ciągle. Uwięzionych przewożą do cytadeli, gdzie poddają ich nadzwyczaj ścisłemu śledztwu.

We Wiedniu głoszą na pewno, że ks. Bismark zostanie d. 20 bm. przyjęty przez cesarza na osobnej audyencyi.

W Petersburgu obiega pogłoska, że Giers zamyśla w jesieni zupełnie ustąpić ze swego urzędu.

O wczorajszych walnych wyborach w Belgii donoszą: W Brukseli przeszła cała lista liberałów, zawierająca ośm krzeseł w senacie i 15 w Izbie posłów. Klerykalna większość dwóch trzecich, której się obawiano, do skutku nie przyjdzie. Nowo wybranych liberałów obnoszono w tryumfie po ulicach. Na prowincyi oba stronnictwa utrzymały się w ogóle w dotychczasowych pozycyach. Ogółem wybrano 89 klerykałów a 63 liberałów, którzy zyskali 19 krzeseł. Wieczorem udał w Brukseli tłum stutysięczny przed ratusz, krzycząc: „Precz z ministerstwem! Niech żyje powszechne prawo głosowania!“ W kilku punktach stolicy, oraz na prowincyi wybuchły niepokoje, przyczem kilka osób nie uszło bez szwanku.

Słychać dzisiaj, że królestwo włoscy już w najbliższy poniedziałek przybędą do Berlina.

Według *Wiener Tagblattu*, ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej otrzymała wczoraj z austro-węgierskiego urzędu spraw zagranicznych uwiadomienie, że monarcia austro-węgierska przyjmuje zaproszenie do udziału w konferencyi międzynarodowej dla zbadania ceny srebra, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż udział ten w żadnym kierunku stanowić nie będzie precedensu co do postawy monachii w kwestyach monetarnych.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 15. czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów toczyły się obrady nad regulacyą przemysłu budowlanego, poczem uchwalono przystąpienie do dyskusyi szczegółowej. Wniesionej przez antysemitę Haucka interpelacyi nie kazał prezydent Smolka odczytać z powodu, iż przytoczone są w niej ustępy z artykułów dziennikarskich skonfiskowanych. Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 15. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi walutowej popierał p. Kozłowski wniosek p. Kraińskiego, aby przyszłą walutę austro-węgierską nazwano walutą koronną, a nie złotą. Przyjęcie wniosku nie zaniepokoi w niczem zagranicy i nie udaremni regulacyi waluty w Austryi.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 15. czerwca. *Tagblatt* Szepsa donosi z Pesztu, że przy obsadzaniu teki handlu po Barossu, zajdą pewne zmiany w gabinecie węgierskim.

Aussee d. 15. czerwca. Prezydent kolei dr. Biliński wraz ze starszym inspektorem dr. Kniaziołuckim przybył dziś tutaj i inspekcyonował stacyę.

Paryż, 15. czer. *Corresp. Russe* oświadcza, że podróż W. ks. Konstantego do Nancy była ułożoną przez cara wskutek relacyi ambasadora rosyjskiego w Paryżu, br. Mohrenheima, i że car osobnym telegramem zawiadomił ambasadora o wysłaniu wielkiego księcia, tudzież jakie mu dał instrucye co do rozmowy z Carnotem.

Jak słychać, ma być Wilsonowi (osławionemu zięciowi Greveyego) proces karny o przekupstwo podczas wyborów municypalnych wytoczony.

Drezno d. 15. czerwca. Na wiecu konserwatystów saskich uchwalono zmianę programu, i uchwalono od posłów konserwatywnych i od rządu domagać się w sejmie i w rajchstagu ustaw w duchu chrześciańskim przeciw materyalizmowi, przeciw socyalnej demokracyi, tudzież przeciw groźnej przewadze żydowstwa; tudzież, że jeszcze przed zebraniem się rajchstagu należy zwołać walny wiec konserwatystów z całych Niemiec.

Berlin dnia 15. czerwca. Socyalni demokraci przekonali się, że robotnicy przeszkadzający strejkom, głównie ze wschodnich prowincyj pruskich pochodzą; dlatego jeneralny komitet strejkowy z Hamburga uchwalił, rozrzucić masami broszury polskie i gdy tym sposobem teren będzie przygotowany, odbywać we wschodnich prowincyach zgromadzenia.

Z Bochum (wielkie miasto fabryczne w Westfalii) donoszą o strasznym czynie brutalności. Podczas gdy pochód turnerów (sokołów) przeciągał ulicą ku swemu lokalowi festynowemu, czemu się mnóstwo ludzi a zwłaszcza dzieci przypatrywało, wjechał w ten tłum całym pędem wóz z sześcioma czeladnikami rzeźnickimi. Do szpitalu przywieziono 16 osób mniej więcej mocno poranionych; jeden terminator krawiecki umarł. Rzeźników aresztowano.

Frankfurt dnia 15. czerwca. Wedle *Frankf. Ztg.* zamówił rząd bułgarski u firmy Orlandi w Livornie dwa znaczne okręty wojenne dla obrony portu Warny. Uzbrojenia tych okrętów miała się podjąć administracya włoskiej marynarki wojennej.

Hamburg d. 15. czerwca. *Hamb. Corresp.* ogłasza widocznie inspirowane przedstawienie wiadomej historyi z telegramem o umysłowem zasłabnięciu sułtana, mianowicie że była to intryga dyplomacyi rosyjskiej, która pragnie obalić wielkiego wezyra Dżewad baszę a na jego miejsce wysunąć przyjaciela Rosyi, Szakir baszę.

Petersburg d. 15. czerwca. Publicysta amerykański Paultney-Bugelow, znany ze swoich bliskich stosunków z cesarzem niemieckim, zwłaszcza w czasach młodości cesarza, i autor słynnych artykułów o cesarzu Wilhelmie II. w *Contemporary Review*, został z Rosyi wydalony.

Petersburg d. 15. czerwca. Tutaj niesłychanie oburzyło życzliwe przyjęcie, jakiego doznał książę bułgarski w Anglii. *Nowoje Wremia* uderza z tego powodu na trójprzymierze, a zwłaszcza na Austryę, *Grażdanin* zaś podnosi, że Anglię tylko pięścią można uczyć rozumu, w czem atoli Rosya na Francyę liczyć nie może.

Petersburg dnia 15. czerwca. *Nowoje Wremia* donosi, że widoki żniw są w ogóle pomyślne, że jednak w 10 guberniach znowu trzeba myśleć o daniu pomocy, byle ją nie tak późno dano, jak w ubiegłym roku.

Londyn d. 15. czerwca. Wedle depeszy z Zanzibaru, dowodzący na Kilimandżaro urzędnik niemiecki nakazał wszystkim misyonarzom anglikańskim, wynieść się z terytoryum plemienia Moschi, ponieważ zamyśla uderzyć na nie i w razie ostatecznym wyplenić. Jeneralny konzul angielski w Zanzibarze zaprotestował przeciw temu.

Rzym, d. 15. czerwca. W Seminario dei Lombardi przy ulicy Corso pękła z straszliwym hukiem petarda dynamitowa. Prawie wszystkie szyby w sąsiedztwie popękały, gmach seminarzycki jest mocno uszkodzony; sprawców nie odkryto.

Rzym d. 15. czerwca. Rudini zwołał na wczoraj konferencyę swoich zwolenników. Przybyło ich około stu. Skonstatowano, że liberalne stronnictwo wiernie spełniło wszystkie swoje zobowiązania wobec różnorodnych żywiołów, i że odtąd powinno swoją iść drogą.

Barcelona d. 15. czerwca. Gubernator nakazał zamknąć wszystkie fabryki i warsztaty; około 87.000 ludzi jest bez zajęcia. Przybyły znaczne posiłki wojskowe. Ciągle zachodzą krwawe starcia między strejkującymi a wojskiem. Na marsylski pociąg kuryerski uderzono kamieniami. Naczelny konduktor otrzymał ciężkie, trzech podróżnych lekkie rany. Wszystkie prace w porcie i ładugi musiano zastanowić, tożsamo tramwaje. Nadbrzeżnego tramwaju parowego strzeże konnica, mimo to strejkujący uderzali na pociągi, wywracali wagony i znęcali się nad słnżbą tramwajową.

Przybyli tutaj delegaci robotników z prowincyi dla zorganizowania strejku powszechnego, przez co się położenie jeszcze pogorszyło. Rząd postanowił działać z całą sprężystością.

Antwerpia d. 15. czerwca. Rozruchy wyborcze przybrały w nocy charakter nader groźny. Tłumy ludności rzuciły się na lokal redakcyjny klerykalnej *Gazety*. Redaktorowie dali ognia na napastników; wielu zostało rannych.

Madryt d. 15. czerwca. Nieporządki w Calahorze nie ustają pomimo stanu oblężenia. Kanonicy tamtejsi uciekli nocą do Saragossy. Strejkujący robotnicy uderzyli na pociąg kolejowy i usiłowali go wykoleić. Interweniowało wojsko, ale zostało po namiętnej walce odparte, wszelako udało się 57 osób aresztować. Tłum uderzył później na areszt i usiłował wyzwolić aresztowanych.

Belgrad d. 15. czerwca. Walny wiec liberałów w Paraczynie zupełnie się nie udał. Przybyło jakich 500 osób, przeważnie chłopów; przybyli też z ciekawości radykały i postępowcy. Przewódzcom nie udało się wyprawić demonstracyę za Natalią a przeciw Risticzowi, ponieważ większość zebrania oświadczyła, że odejdzie. Przy wyborze do centralnego komitetu stronnictwa nie otrzymał główny ajent Natalii, Curczic ani jednego głosu.

Wiedeń dnia 15. czerwca godzina 1 min. 35 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 70·10 Akcje węgierskie Banku kredytowego 360·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·50. Akcje Unionbanku 248·50. Akcje kolei Karola Ludwika 215·—. Akcje kolei Północnej 291·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·37. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 304·12. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·—. Galic. oblig. indemn. 104·75 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 237·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 221·25. Akcje Bankvereinu 116·75 Rosyjski rubel papierowy 123·50

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 111·05. 5% renta węg. papierowa 100·70 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 15 dnia. Czerwca (Z Izby handlowej).

	płaca	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213 50	216 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	243 50	246 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	335	340
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100 90	101·60
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—
„ „ „ „ 4%	96 80	97 50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	(0 —	62 —
„ „ „ „ (d. 5%) 4½%	53 —	!5 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacyi 5% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 50	101 20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98 30
„ „ 4%	91 30	·2 —
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 50	·4 50
Losy miasta Stanisławowa	29 50	31 50
VI. Monety		
Dukat cesarski	5·62	·72
Napoleondor	9·42	52
Półimperjał rosyjski	9·70	
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1 25
Rubel rosyjski papierowy	1·22½	1·24½
100 marek niemieckich	58 25	58.75

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. czerwca.

Hotel Imperial. A. Hlibowicki z Nakszawa. E. Skulina z Tarnopola. K. hr. Drohojowski z Krukienic. W. Lambert z Berlina. K Oesterreicher z Czerniowiec. F. Jackowski z Powitna. H. hr. Herberstein z Tarnopola. A. Majewski z Krakowa. Z. Younga z Porzecza. L. Steig z Botuszan.

Hotel Zorza. J. Burzyńska z Uhrynowa. J. Obentraut, Dr. A. br. Lilienau i Dr. E. Gollner z Wiednia. J. Siegler Eberswald z Krzeszowic. B. hr. Stecki z Nadycza. K. Ładomirski z Markowic. N. Gołaszewski z Toustobab. Wł. Potocki i T. Łabęcki z Besarabii. F. Heilpern z Gałacza.

NADESŁANE.

(Rubryka ta [illegible] odpowiedzialności [illegible])

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

NOWY DOM parterowy, położony blisko kolei, jest z wolnej ręki do sprzedania. Cena kupna wynosi 7000 złr.; przy realności pozostać może dług tabularny 2000 zł. Bliższa wiadomość: ul. Bilińskich (dawniej Grodecko-Polna) l. 14. 312

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

We Wiedniu Pierwsze Polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse 1 3644
dostarcza wszystko, co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie cennik ilustrowany *gratis i franco.*



Welocypedy wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

C. k. obwodowa apteka w Żółkwi 3683
poszukuje ucznia
z ukończoną VI. klasą gimnazyalną.

Farby olejne
na dobrym pokoście tarte, szybko schnące,
Farby suche, lakiery, pokosty, różne frendzle, złoto, srebro, bronzy, przybory do malowania i lakierowania 3684
poleca najtaniej handel
J. Skowrońskiej w Tarnopolu.

Dla właścicieli koni i bydła.

Płyn restytucyjny Kwizdy.
Kreolina „Brockmanna".
Proszek Korneuburgski, jakoteż inne środki lecznicze Kwizdy dla bydła.
Szczotki i zgrzebła dla koni i bydła.
Wiaderka składane do pojenia.
Wiaderka i szafliczki z masy cellulozy.
Szczotki do mycia powozów.
Skórki irchowe i gąbki do mycia powozów.
Mydła, pasta i angielski płyn do siodeł.
Lakier matowy na uprząż (Cirage Harnaise).
Smarowidło na kopyta.
Kit do wypełniania popękanych kopyt.
Krajowe nieprzemakalne smarowidło na skórę.
Smarowidło do koni. 3638
Miary do koni.
Pastę do czyszczenia mosiądzów.

poleca
w najlepszych gatunkach i po cenach umiarkowanych
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Już wyszedł
Przewodnik kolejowy
dla Galicyi i Bukowiny do miejsc **zdrojowo-leczniczych** w kraju i za **granicą**, oraz do **ważniejszych** miejscowości Europy środkowej z mapą poglądową. Ułożył Eust. Kossonoga, inżynier kolei państwowej **Cena 20 ct.** Jestto jedyny **„Rozkład jazdy na kolejach"**, w którym bez mozolnego szukania znaleźć można dokładną informacyę — Do nabycia **na stacyach** i w **księgarniach**, a za nadesłaniem należytości za przekazem pocztowym do nakładcy 3649
J. M. Himmelblaua
w Krakowie
otrzyma dziełko franco.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3505
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

COGNAC
Imperial — 3 gwiazdki
znakomity francuski, stary, łagodny, aromatyczny, dla niedokrewnych i cierpiących na żołądek, rozsyłam pocztą za zaliczką począwszy od złr. 8·50 za baryłeczkę 4-litrowa, lub złr. 5·50 za koszyk o 3 flaszkach, każda po 7 dziesiątych litra. Ten sam, tylko nie tak stary COGNAC **z jedną gwiazdką** złr. 6·50 za baryłeczkę, lub złr. 4·35 za koszyk o 3 butelkach, jak wyżej.

Kawa londyńska
z pokruszonych ziarn kawy w Anglii, parą palona i mielona, bardzo aromatyczna i wydatna. W pudełkach blaszanych, zawartości 4 klg. po złr. 4·80 za zaliczką. 3531
Oclone i franco.
R. MAITI
w Capodistria koło Tryestu.

Papugi, małpy
ptaki zagraniczne
w różnych gatunkach, prześliczne, najrzadsze okazy. Żółwie. Myszy białe. Rybki złote po 18 ct. za sztukę. Akwarjum kompletnie urządzone. Oglądać można codziennie.
E. Karge, Lwów, Czarneckiego 3.
Cenniki wysyłamy gratis i franco.

Michał Waselica i Andrzej Kilian
we Lwowie
mają zaszczyt zawiadomić, że swoją pracownię stolarską **przenieśli na ulicę Szpitalną l. 15** i wykonują wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach. 3556

Ważne do przeczytania.
Dyrekcya Towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra
w Korczynie obok Krosna
poleca P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jako to:
Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna na prześcieradła, płótna szare i półbielone, dreliszki szare i kolorowe, płótna apretowane, dymki, ręczniki zwykłe lniane i adamaszkowe, kąpielowe, obrusy ze serwetami białe zwykłe i adamaszkowe, obrusy kolorowe ze serwetami, fartuszki kolorowe lniane, chustki męskie i damskie białe, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach.
Cennik wraz z próbkami wysyła się franco.
Uprasza się o dokładne powyżej adresowanie.
3623 Z głębokim szacunkiem **Dyrekcya.**

ROLETY każdego rodzaju
L. Wertheim & Comp.,
c. k. nadworni dostawcy.
Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i rolet żelaznych **Wiedeń, IV., Louisengasse 6.**
Ilustrowane cenniki gratis. 3144

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Ogłoszenie.
Ponieważ w biurach Dyrekcyi i Reprezentacyach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wszystkie posady są obsadzone i siły pomocnicze do wykonania wszelkich spraw bieżących są zupełnie wystarczające, podajemy niniejszem do wiadomości, że z powodów wyżej wyłuszczonych, co najmniej przez rok cały żadnych podań o udzielenie chwilowego lub stałego zajęcia w biurach naszych, a względnie Reprezentacyj naszych uwględniać nie możemy.

Kraków, dnia 1. czerwca 1892. 3664

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń **w Krakowie.**

Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080
$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
$4\frac{1}{2}\%$ listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ listy Banku krajowego
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane**, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zamknięcie rachunków
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE
w dziale ubezpieczeń na życie
za rok XXII. t. j. za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1891 r.
Rachunek zysków i strat z ubezpieczeń kapitałów i rent.

Przychód:

		Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i premij z r. 1890	4,876.047	50
2	„ funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1890	42.275	—
3	„ „ „ dywidendę z r. 1890	56.148	90
4	„ „ „ różnicę kursu z r. 1890	180.000	—
5	Zebrane premie i wpisowe z polic	809.028	40
6	Procenta, Czynsze z nieruchomości itd.	258.935	81
		6 222 435	61

Rozchód:

		Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	47.649	72
2	Wypłacone szkody, renty; zwrot premij i fundusz na szkody nieuregulowane	342.598	63
3	Wykup polic	52.715	53
4	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów i rent	5,312.042	64
5	Koszta administracyi	139.580	14
6	Należytości rządowe i stemple	12.358	94
7	Wypłacona dywidenda i fundusz na niewypłaconą dywidendę	55.042	38
8	Fundusz emerytalny urzędników	800	—
9	Strata na kursie rubla i papierów publicznych i fundusz na różnicę kursu	2 429	43
10	Fundusz amortyzacyi domów	181.709	17
	Saldo zysk	75 509	03
		6,222.435	61

Podział zysku:

		Złr.	ct.
1	20% w myśl statutu na fundusz rezerwowy	15.101	80
2	Na dywidendę Członkom pierwszych lat ośmnastu	49.164	45
3	Na rezerwę zysków i rezerwę specyalną 14% od ubezpieczeń pośmiertnych a 6% dla ubezpieczeń dożywotnich	11.242	78
		75 509	03

Kraków, dnia 1. stycznia 1892 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:
Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Cz. Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami:
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:
J. hr. Męciński. *S. Henzel.* *Dr. M. Straszewski.* *Z. Obertyński.* *St. Żaba.*
jako komisya kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny:

		Złr.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31 grudnia 1891	11.399	63
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych	124 540	53
3	**Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1891 r.**	1,832.930	67
4	Wartość nieruchomości	1,944.000	—
5	Pożyczki	2,299.450	12
6	Różni debitorowie	363.892	83*)
7	Wartość urządzenia	500	—
8	Rezerwa premij u Tow. reasek.	259.136	67
		6 835.850	45

*) Do 15. Maja 1892 r. spłacono przeszło $\frac{2}{3}$ części zaległości.

Stan bierny:

		Złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów i rent	5,571.179	31
2	Fundusz na nieuregulowane szkody	49.900	—
3	Fundusz na dywidendę	8.214	08
4	Fundusz na różnicę kursu	66.000	—
5	Fundusz rezerwowy i inne fundusze	676.938	43
6	Różni kredytorowie	86.122	84
7	Obciążenie dóbr ziemskich	301.986	76
	Saldo zysk	75.509	03
		6,835.850	45

Kraków, dnia 1. Stycznia 1892 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:
Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Cz. Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami:
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:
J. hr. Męciński. *S. Henzel.* *Dr. M. Straszewski.* *Z. Obertyński.* *St. Żaba.*
jako komisya kontrolująca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).